

Ks. Zbigniew Pajdak – 1973 - 1983

Wstępne wyjaśnienia:

Wspomnienia z kadencji zarządu prowincji Świętej Rodziny w Australii, w latach 1973 do 1983, opieram głównie na wiadomościach odnotowanych w Kronice Czterdziestolecia 1959-1999 pod redakcją ks. dr Antoniego Dudka SChr. W wielu miejscach będą to dosłowne przedruki, ale aby nie być posądzonym o plagiat pragnę zaznaczyć, że są to przeważnie notatki z „kroniki duszpasterskiej” z Przeglądu Katolickiego, a że w tym czasie byłem jego redaktorem, to i w konsekwencji, są to wiadomości redagowane przeze mnie osobiście, jedynie nie zawsze je podpisywałem swoim nazwiskiem. W wielu wypadkach będą to i wyjątki z reportaży pana Ludwika Kruszelnickiego, redagowane na prośbę i zamówienie redakcji. Jedynie do pewnych informacji, od czasu do czasu, będę dodawał jakieś wyjaśnienia, czy nawet sprostowania, czy poszerzenie odnotowanej kiedyś treści.

1973

Pod koniec 1973 roku, dobiegał już czwarty rok, mojej współpracy z śp. o. Kasjanem Wolakiem, polskim Kapucynem na Bowen Hills - Brisbane. W osobistych wspomnieniach, okres ten uważam za najprzyjemniejsze lata mojej pracy duszpasterskiej w Australii. Ojciec Kasjan, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau, był jednym w niewielu więźniów, który ocalał mimo, że był „królikiem doświadczalnym”, na nim dokonywano próby leczenia gangreny. Jako skutek resztę życia przeżył z martwicą nerek. W roku 1973 często musiał korzystać z pomocy szpitala. Po kilku dniach, czy nawet tygodniach z niego wracał. Osobiście do tego stanu się przyzwyczaiłem i nawet zdawało mi się, że tak będzie jeszcze długo. 10 listopada 1973 roku wypadły 60 te urodziny o. Kasjana. W tajemnicy zaprosiłem na ten dzień księży z innych ośrodków na Bowen Hills. Dobrzy ludzie przygotowali resztę. Była to miła niespodzianka dla jubilata, szczególnie ucieszyła go obecność starszych kolegów: o. Józefa Janusa jezuitę z Melbourne, ks. Lucjana Jaroszki, ks. Feliksa Woźniczaka, współtowarzyszy z Dachau. Dojechali licznie i młodszy współpracownicy. Mimo, że o. Kasjan był już w tym czasie bardzo osłabiony, ale na tyle się jeszcze zmobilizował, że zdołał przewodniczyć koncelebrowanej mszy świętej. Płomienne kazanie wygłosił ks. Lucjan Jaroszka. Tego wieczoru, kościół na Bowen Hills nie pomieścił wiernych. Po mszy świętej, miłe spotkanie i pogawędki na plebani. Ojciec Kasjan dość często musiał choć na chwilę położyć się i odpocząć, a nam uczestnikom nie dawała spokoju myśl, że przeżywamy „stypę za życia”. 17 listopada 1973 roku, o. Kasjan zmarł w szpitalu Ducha Świętego w Brisbane. Pogrzeb był manifestacją, jakiej Brisbane dawno już nie oglądało. Z racji na to, że o. Kasjan był również proboszczem australijskiej parafii na Bowen Hills i z racji na udział współpracowników miejscowej prowincji, pogrzeb podzieliśmy na dwie części: polską w wigilię pogrzebu i angielską w dniu pogrzebu. Niespodziewanie na polską liturgię przyjechał i ks. abp. Francis Rush, serdeczny przyjaciel o. Kasjana. W porozumieniu z ks. Józefem Kołodziejem, naszym ówczesnym przełożonym jeszcze w przeddzień pogrzebu, mianował mnie następcą o. Kasjana, proboszczem parafii Bowen Hills i odpowiedzialnym za duszpasterstwo polskie stanu Queensland. Pod koniec listopada jak już było tradycją odbyły się nasze rekolekcje. 28 listopada, w czasie rekolekcji, wspólnota dokonała wyboru nowego zarządu. Wtedy jeszcze mieliśmy „przywilej” dokonywania demokratycznego wyboru naszego zarządu, połączonego z liczeniem głosów. Zarząd powierzono: ks. Zbigniew Pajdak, wiceprowincjał, ks. Mirosław Gębicki, I radny i ks. Andrzej Duczkowski, II radny i odpowiedzialny za naszą gospodarkę finansową. (Wtedy jeszcze nie byliśmy erygowani do rangi prowincji). Ponieważ wiedziałem jaki był wynik głosowania i jakie było życzenie współpracowników uważałem, że nie mogę inaczej postąpić, jak tylko przyjąć proponowaną funkcję. Wtedy kadencje zarządu trwały 3 lata. Byłem przekonany, że na tyle tylko przyjmuję powierzoną funkcję. Ale VI Kapituła Generalna w 1976 roku przedłużyła kadencje do 6 lat. Proboszczem parafii na Bowen Hills został ks. Józef Kołodziej, a jako jego współpracownik,

wyznaczony został, nowoprzybyły z kraju, ks. Bernard Bednarz. Wtedy już padła sugestia, aby Bowen Hills, stało się miejscem treningu dla przybywających z kraju księży. 150 lat temu Polski nie było na mapie Europy. Kraj podzielony przez trzech zaborców: Rosję, Austrię i Prusy. Ale istniał naród, a przed biedą i nędzą ratunkiem była emigracja. Nasi rodacy dopłynęli do Australii 17 stycznia, 1856 roku na pokładzie statku August, 31 rodzin w sumie około 100 osób. Nasi przybysze pochodzili z miejscowości Dąbrówka, koło Międzychodu, z zaboru pruskiego. Do Australii dopłynęli z pruskimi paszportami. Jako rolników osiedlono ich 140 km od Adelaide w okolic osad: Seven Hills i Clair. Wydzielono im działki australijskiego buszu. Działki te długo, a niektórzy do końca życia musieli spłacać. Zasłynęli w okolicy z podjętej decyzji, że muszą sobie wybudować kościół! W pobliskim Seven Hills, była już misja katolicka, prowadzona przez austriackich jezuitów. Pytali, a skąd będziecie mieli księdza? My wiemy, że jak będzie kościół to i jakiś ksiądz do nas dojedzie. Nie kto inny, ale właśnie ci jezuici, sprowadzili im księdza z zaboru austriackiego, a to było z Krakowa. W roku 1870 dopłynął do Australii pierwszy polski ksiądz: o. Leon Rogalski, jezuita. Służył rodakom swą posługą do końca życia. Zmarł 1906 roku. Potomkowie naszych rodaków opuścili tamtą okolicę, ale stał kościół św. Stanisława Kostki. Przez lata nieużywany, podupadł w ruinę. Grupa entuzjastów z powojennej emigracji, na wiadomość, że jest to pamiątka po Rodakach, kościół odrestaurowała, jak również przylegającą do kościoła szkołę. Obecnie jest to miły polonik i muzeum polskie.

1974

Rok ten obchodzono jako srebrny jubileusz, powojennej Emigracji Polskiej w Australii. Aby godnie przeżyć ten jubileusz i przygotować się na Rok Święty w 1975, we wszystkich większych ośrodkach duszpasterstwa polskiego, prowadzonych przez chrystusowców, przeprowadzone zostały misje święte. Nauki głosił przybyły z kraju, ks. dr Edward Szymanek, ówczesny wikariusz generalny Towarzystwa Chrystusowego. Misje zakończono uroczystą mszą świętą w intencji ojczyzny w Marayong w niedzielę 5 maja w kościele Matki Bożej Częstochowskiej. W uroczystości wziął udział ks. kard. James Freeman arcybiskup Sydney. Z okazji srebrnego jubileuszu Polonii Australijskiej, przysłał swoje życzenia Prymas Polski, ks. kard. Stefan Wyszyński. Pisał w swoim przesłaniu: „W dniu 3 maja 1974 Roku Pańskiego, pragniecie obchodzić uroczyste w Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Marayong 25 lecie swojego pobytu na gościnnej ziemi australijskiej. (...) Zapewne i Wy, Kochani Rodacy, włączycie się w obchody ogłoszonego już przez Ojca Świętego, Pawła VI Świętego Roku Jubileuszowego oraz zjednoczycie się z całą Polską, aby wspólnie wypraszać sobie łaski Miłościwego Lata, pogłębiać w sobie przez modlitwę i dobre uczynki życie Boże, poznawać lepiej czym jest Kościół Święty, dla nas i dla naszego narodu, oraz odrzucić ze swego życia wszelkie zło i pojednać się z Bogiem, Kościołem i Braćmi ” Nastąpiła zmiana duszpasterza w Wellington, Nowa Zelandia. 27 marca przedstawiciele społeczeństwa polskiego powitali swego nowego duszpasterza, ks. Jana Westfala. 31 marca nowy duszpasterz celebrował mszę świętą w kościele św. Józefa w obecności ks. biskupa N. Sneddena. Ks. W. Lisik czasowo udał się do Newcastle. Nowy zarząd od samego początku musiał się borykać z ciągłymi brakami personalnymi. W związku z tym połączono ośrodki: Liverpool z Cabramattą i Fairfield i tymczasowo musiałem osobiście objąć tamtejsze ośrodki bo ks. Stanisław Marut objął placówkę w Canberra. Obowiązki duszpasterskie objął w ostatnią niedzielę września. Po raz pierwszy na tegoroczne rekolekcje dla naszych duszpasterzy, zaprosiliśmy i innych księży polskich pracujących w Australii. Odbyły się one w klasztorze karmelitów w Minto koło Sydney a nauki głosił ks. dr Edward Szymanek. Pod koniec sierpnia grono duszpasterzy polskich w Australii powiększyło się z przyjazdem dwóch Chrystusowców: ks. Kazimierza Bojdę i ks. Stanisława Wrone. Ks. Kazimierz niezwłocznie objął pracę w ośrodkach: Fairfield, Cabramattą i Liverpool. Na specjalne zaproszenie ks. abp. J. W. Gleeson'a rządcy archidiecezji Adelaide, tamtejsze duszpasterstwo polskie powierzono naszemu zgromadzeniu. Pracą naszą mieliśmy objąć teren całej Adelaide z wyjątkiem parafii Ottoway, obsługiwanej przez polskich franciszkanów. Odpowiedzialność za tamtejszy ośrodek powierzono ks. Mirosławowi Gębickiemu, który swoje obowiązki objął z dniem 5 października. Do pomocy w duszpasterstwie polskich w Adelaide, skierowany został ks. Stanisław Wrona. Księża czasowo zamieszkali u Ojców Pasjonistów. Ale od

samego początku myśleliśmy o usamodzielnieniu się, przez kupno skromnego, jednorodzinne domu na mieszkanie dla naszych księży. Na zaproszenie Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Australii, ks. prałata W. Dziecioła, od 10 września do 1 października, przebywał w Australii ks. bp. Szczepan Wesoły. Tym razem najwięcej czasu ksiądz biskup poświęcił Zachodniej Australii. Ale choć na krótko odwiedził: Adelaide, Brisbane, Sydney i Melbourne.

1975 - ROK ŚWIĘTY

W pierwszych dniach stycznia doszło do szczęśliwego sfinalizowania starań o bankową pożyczkę i tym samym, możliwość kupna w Adelaide, jednorodzinne domu, który stał się mieszkaniem dla tamtejszych naszych duszpasterzy. Za radą ks. bpa. J. Gleeson'a, mieszkanie dla księży kupiliśmy w okolicy najbardziej zamieszkałej przez Polaków przy: 1 Gawler Street, Woodville West. W połowie stycznia doleciał do Australii przełożony generalny zgromadzenia ks. Wojciech Kania, w celu przeprowadzenia wizytacji naszych placówek duszpasterskich. Wizytację połączył generał z głoszeniem rekolekcji wielkopostnych dla Polaków w Australii i Nowej Zelandii. „Rzeczy trochę dziwne i niecodzienne działy się w Marayong, w ostatnią niedzielę stycznia, br. bo pomyśleć sobie, w kościele rozbrzmiewała, nowoczesna, a popularna muzyka młodzieżowa, którą nazywają „pop music” a my zwłaszcza starsi słusznie czy niesłusznie uważamy, że jest hałaśliwa, nieokrzesana i w ogóle wszystko co najgorsze...”. - tak zaczął p. Ludwik Kruszelnicki w Przeglądzie Katolickim swój reportaż z koncertu, pt. „Młodzież Polska w Australii śpiewa Panu Nową Pieśń”. Z koncertem przyjechał do Sydney 50 osobowy melbourneński zespół Sacrosong. Występy zaszczylił swoją obecnością przełożony generalny. On też na zakończenie koncertu celebrował mszę świętą i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Dzięki koncertowi młodzieży z Melbourne, i w Sydney powstała grupa śpiewającej młodzieży. Takie były początki znanego i cenionego zespołu, który powstał dzięki inicjatywie ks. Stefana Koczuba. Zespół przyjął nazwę Laetare. W styczniu, 1975 roku, opuścił Australię ks. prałat Lucjan Jaroszka. W czasie wojny więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Przez kilka lat pracował wśród Polaków w diecezji Sale, we Wschodniej Wiktorii, a następnie przez kilkanaście lat w Geelong. Na emeryturę wyjechał do Polski do swojej rodzinnej miejscowości: Pabianice gdzie zamieszkał na plebani parafii św. Mateusza. Placówkę polonijną w Geelong, ks. abp. F. Little, arcybiskup Melbourne powierzył naszemu zgromadzeniu. Do czasu przyjazdu naszego księdza z kraju, zastąpili nas w Geelong księża Jezuiti z Melbourne. W Roku Świętym wypadła 30 rocznica przybycia: Polskich Dzieci do Nowej Zelandii. Rocznicę tę uczczono bardzo uroczycie w miejscu obozu w Pahiatua. Na tę uroczystość przybył i nasz przełożony generalny. Tak relacjonowałem te wydarzenia czytelnikom Przeglądu Katolickiego: „Wdzięczność w obecnych czasach to rzadka cnota. Ale jakby na przekór temu stwierdzeniu, Polacy w Nowej Zelandii dowiedli w dniu 22 lutego br., że nie zapomnieli o długu wdzięczności wobec rządu, a przede wszystkim wobec społeczeństwa nowozelandzkiego za przyjęcie, wychowanie i umożliwienie wykształcenia i zdobycia zawodów 734 dzieciom polskim przybyłym z Rosji przez Persję w 1944 roku. „Niedziela 14 grudnia była okazją do jednego z radośniejszych przeżyć dla polskiej wspólnoty Canberra – Queanbeyan. W dniu tym ks. abp. Thomas Cahill dokonał poświęcenia witraża w katedrze św. Krzysztofa przedstawiającego bł. Maksymiliana Kolbego. Była to inicjatywa miejscowego duszpasterza ks. Stanisława Maruta, entuzjastycznie poparta ofiarami przez Polaków ze szczególnym poświęceniem członków tamtejszej Polskiej Rady Duszpasterskiej. Dzięki temu w katedrze pozostał trwały ślad wiary tamtejszej polskiej społeczności jako świadectwo dla następnych pokoleń. W dniu 17 grudnia ks. Jan Westfal otrzymał klucze do skromnego domu jednorodzinne w Wellington - Berhampore tuż przy kościele św. Joahima, oddanego Polakom jako Centralny Ośrodek Duszpasterski dla Polonii Wellington. Seven Hill i polski łóściółek wybrano na mszę świętą Roku Świętego - 1975. Przy ołtarzu 4 kapłanów: ks. kan. Józef Kuczmański, senior duszpasterzy w Adelaide, ks. Mirosław Gębicki, ks. Stanisław Wrona i ks. Zbigniew Pajdak. Obecnie miejsce to często gromadzi rodaków z Adelaide, a nawet i z innych stanów z okazji polskich uroczystości. Radosne uroczystości Roku Świętego, w naszej wspólnocie zakłócił fakt choroby ks. Mirosława Gębickiego. Jak już wspomniałem, największym

zmartwieniem naszej kadencji zarządu, były ciągle braki personalne. Przybywało ośrodków, oddawanych do naszej posługi duszpasterskiej. Księża na pewno w tym czasie byli przepracowani, a szczególnie ks. Mirosław. Za radą lekarza, jak również księdza arcybiskupa, zdecydowaliśmy, że musi udać się na dłuższy urlop. Ale, jak dzisiaj widzę tamte wydarzenia, decyzja nasza przyszła na pewno za późno i nie została przyjęta. W całej rozciągłości, tę decyzję podtrzymał i zarząd generalny. To spowodowało poważne następstwa. Ks. Mirosław obecnie jest poza zgromadzeniem, ale dalej pracuje z pełnym poświęceniem w Polsce w diecezji szczecińskiej jako proboszcz. Mimo zaistniałej sytuacji, to nie przekreśliło naszej przyjaźni. Spotykamy się zawsze z okazji urlopów, a nawet dość często wymieniamy naszą korespondencję. Pod koniec października odpowiedzialność za ośrodki duszpasterskie w Adelaide przejął ks. Stanisław Lipski. Decyzją zarządu generalnego, otrzymał nominację na I radnego i zastępcę prowincjała. Ośrodek duszpasterski w Newcastle przejął ks. Bernard Bednarz. Do tego co już było tamtejszym dorobkiem, systemem gospodarczym dołożył jeszcze piękną salkę katechetyczną, ozdobę i radość tamtejszego ośrodka.

1976

Z pomocą w głoszeniu rekolekcji wielkopostnych, w roku 1976 doleciał z kraju, serdeczny przyjaciel przełożonego generalnego ks. Zygmunt Lustofin. Rekolekcje te szczególnie zapadły w pamięci rodakom tam, gdzie tylko je głosił. Wyjątkowo wspominała je polska wspólnota w Gippsland. W tym czasie pracował tam ks. Józef Wojda, który doleciał do nas z Brazylii, aby choć na jakiś czas pomóc nam w naszych ciągłych brakach personalnych. Dowiózł i nieco tamtejszych zwyczajów. W Wielki Czwartek wokół ołtarza stanęło 12 statystów jako apostołowie przybrani w tradycyjne szaty tamtejszej epoki. Dzień ten był też 20 rocznicą święceń kapłańskich ks. J. Wojdy. 13 czerwca w szpitalu w Łodzi w wieku 69 lat, w 45 roku kapłaństwa zmarł nagle w czasie urlopu spędzanego w kraju ks. prałat Witold Dziecioł. Ks. W. Dziecioł, był więźniem obozu koncentracyjnego w Dachau. Na apel ks. abp. Józefa Gawliny dojechał aby służyć rodakom duszpasterską posługą w Zachodniej Australii. Praca wyjątkowo trudna ze względu na rozproszenie tamtejszych Polaków i odległości jakie musiał pokonywać w swej posłudze. Oprócz pracy duszpasterskiej prze długie lata, (od 1953 do 1975 r.) był Rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Australii. Szczęśliwie się złożyło, że w tym czasie i ja jako ten, który po nim przejął funkcję rektora, byłem w kraju na VI Kapitułe Generalnej. Wiedział o tym ks. Lucjan Jaroszka i nie spoczął, aż mnie odszukał w kraju i zawiadomił o pogrzebie, na który zdążyłem dosłownie w ostatniej chwili. Polonia Nowej Zelandii w 1976 roku obchodziła 100 lecie przyjazdu pierwszych Polaków na tamtejsze wyspy. Już w lutym obchodzono tę rocznicę w Christchurch (Południowa Wyspa) a w dniu 13 czerwca, w Masterton (Północna Wyspa). Tamtejsza polska wspólnota już w 1876 zdołała pobudować sobie kościół pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny. Dla uczczenia tej rocznicy w niedzielę 13 czerwca wybrało się ok. 130 osób głównie z Wellington aby obecnością zmanifestować swoją radość. Przemarsz przez miasto w kolorowych strojach dobrze zapamiętali tamtejsi Nowozelandczycy a miejscowy proboszcz zaprosił wszystkich Polaków na specjalnie przygotowany obiad. 24 czerwca w Poznaniu rozpoczęła się VI Kapituła Generalna Towarzystwa Chrystusowego. W trakcie obrad wybrano nowego przełożonego generalnego, którym został ks. dr Czesław Kamiński. Chrystusowców z Australii i Nowej Zelandii reprezentowali: ks. Zbigniew Pajdak i delegat z wyboru ks. Jan Westfal. VI Kapituła Generalna kadencje zarządów poszerzyła do 6 lat. W niedzielę 11 lipca zgromadziło się w Marayong około 2 tysiące słowian. Propozycję wspólnej uroczystości poddał ks. Emil Czernaj duszpasterz Słowaków. Projekt został bardzo chętnie zrealizowany przez resztę duszpasterzy jak i wielu przedstawicieli poszczególnych grup. Tematem wspólnym tego zgromadzenia była wola uczczenia apostołów Słowian świętych braci: Cyryla i Metodego. Uroczystej mszy świętej przewodniczył ks. kard. J. Freeman arcybiskup Sydney. Razem z nim celebrowali księża reprezentujący: Bułgarów, Chorwatów, Czechów, Polaków, Rosjan, Słowaków, Słoweńców i Ukraińców. Każda z grup miała możliwość zaśpiewania wybraną przez siebie pieśń. Tak samo w kolejnych językach były modlitwy wiernych. W swoich językach zwrócili się i

księży kapelani do współrodaków. Była to doskonała w swoim wydźwięku manifestacja narodów ujarzmionych. Od 24 września do 31 listopada trwała w Australii wizyta duszpasterska ks. bp. Szczepana Wesołego. Swoją wizytę ksiądz biskup rozpoczął od ośrodków duszpasterskich: Canberra - Queanbeyan. Jeszcze tej samej niedzieli po dwóch mszach świętych celebrowanych w Queanbeyan i Canberra, ksiądz biskup udał się z ks. Marutem 450 km aby w Albury o godz. 18.00 celebrować trzecią mszę świętą dla tamtejszych Polaków. Kiedyś w okolicy miasta Albury znajdował się obóz dla polskich emigrantów. Wielu z rodaków w tamtejszej okolicy osiedliło się na resztę życia. W 1976 roku było tam około 80 rodzin. Było to zresztą pierwsze spotkanie tamtejszej wspólnoty z polskim biskupem. W sobotę 2 października ks. bp. Szczepan odwiedził rodaków w Geelong. Duży kościół N. M. P. wypełnił się po brzegi. Małe zdziwienie, że mieszka taka duża grupa Polaków, a to jeszcze nie wszyscy bo w tutejszej fabryce Forda praca trwa na 3 zmiany. Wielu musi pracować na popołudniowej zmianie. Po mszy świętej towarzyskie spotkanie w Domu Polskim. Gospodarzem jest Polska Rada Duszpasterska. Była to wyjątkowo pracowita wizytacja. Ksiądz biskup odwiedził tym razem ośrodki gdzie pracowali chrystusowcy: Gippsland, Wschodnia Wiktoria, Launceston i Hobart na Tasmanii, Mt. Gambier, Adelaide, Port Lincoln, Whyalla (tam aktualnie wypadła 20 rocznica święceń ks. bp. Szczepana), Port Augusta, Południowa Australia, oraz w NSW: Maitland - Newcastle i na Nowej Zelandii: Auckland, Hamilton, New Plymouth, Palmerston, Wellington, (Północna Wyspa), oraz: Dunedin i Christchurch (Wyspa Południowa). A w Stanie Queensland: Brisbane, Toowoomba, Townsville, Mont Isa, oraz w stanie NSW: Bankstown, Ashfield, Cabramatta, Marayong, Orange, Parks, Dubbo i Kandos. Obecna wizytą ksiądz biskup poświęcił wyjątkowo dużo czasu na odwiedziny rodaków w małych skupiskach. Dla nich szczególnie były to niezapomniane wydarzenia. Ostatnim aktem tegorocznej wizytacji było poświęcenie terenu w Marayong w dniu 21 listopada w uroczystość Chrystusa Króla pod polski dom emeryta. Długie lata starań i zabiegów uwieńczone zostały sukcesem bo wreszcie Rząd Federalny przyznał Polakom subwencję na dom opieki im. Brata Alberta. Z poświęceniem terenu i przewróceniem pierwszej łopaty ziemi budowa rozpoczęła. Za kilka miesięcy przewidziana jest następna uroczystość: oficjalne otwarcie tak bardzo potrzebnej instytucji.

1977

Bielany to polski ośrodek rekreacyjny w Nowej Południowej Walii w Górach Niebieskich gdzie gościł w tym roku obóz dla ministrantów. Wzięło w nim udział 84 chłopców. Obóz rozpoczął się 15 stycznia. Kierownikiem kursu był ks. Zbigniew Pajdak a pomagali księża: Bojda, Koczub, Smaga, Winnicki i Wrona. Rolę „ mamy obozowej „ przyjęła pani Halina Prociuk a towarzyszyła siostra Jadwiga Zmartwychwstanka z Adelaide. Kuchnię prowadziły panie: Teresa Wróblewska i Ela Burakowska. W programie były gry sportowe, gry towarzyskie, pływanie w cudownej rzece Colo. Pomiędzy rozrywki wpleciona była i codzienna msza święta z solidnym kursem ministranckim. Wzruszający był widok gdy w niedzielę 23 stycznia w Marayong 84 ministrantów ubranych w alby i przepasanych sznurem, wchodziło do kościoła poprzedzając ks. bp. Edwarda Clancy, biskupa pomocniczego archidiecezji Sydney. Po zakończonej mszy świętej wszyscy uczestnicy kursu otrzymali ministranckie krzyże. Własnoręcznie wkładał je każdemu ksiądz biskup. Przez następne dni były w programie 3 całonocne wycieczki w okolicy Sydney a na zakończenie była i wycieczka do Canberra gdzie ks. abp Thomas Cahill celebrował w katedrze w intencji chłopców specjalną mszę świętą. Z pomocą w głoszeniu rekolekcji wielkopostnych doleciał w tym roku ks. Jan Jabłoński z Poznania. Po świętach wielkanocnych pozostał jeszcze kilka miesięcy aby pomóc w zastępstwach urlopowych. Pierwsza niedziela maja to nasze święto Królowej Korony Polskiej. Po uroczystej mszy świętej w intencji ojczyzny uczestnicy przeżyli wzruszającą ceremonię wmurowania kamienia węgielnego we frontową ścianę domu Brata Alberta. Kamień poświęcony jeszcze przez bp. W. Rubina w 1968 roku długo musiał czekać aby znalazł się na właściwym miejscu. Niełatwo było wtedy przekonać Polaków, że będą potrzebować takiej instytucji. Nawet złośliwie mawiano: „ My starzy kupujemy młodzieży Bielany, (posesję rekreacyjną) a młodzi (księża) budują nam Dom Starców.” „ Przy wspianalej

pogodzie, zanotował pan L. Kruszelnicki z pieśnią: Ze wzgórz Częstochowy.” udano się na teren budowy. Podniosły nastrój modlitwy liturgicznej, przeszedł w wyraźne wzruszenie zebranych rodaków. Po poświęceniu wznoszących się murów odsłonięto kamień węgielny. Wreszcie znalazł się na swoim miejscu. Już w 1968 roku bardzo konkretnie myśleliśmy o domu polskiego emeryta. Stało się to nawet kosztem wykończenia kościoła. Po przemówieniach: ks. Z. Pajdaka, rektora PMK. i przełożonej prowincji Nazaretanek w Australii, siostry Bronisławy przemówił jeszcze w imieniu społeczeństwa polskiego inż. Władysław Wojak, prezes Biura Pomocy Społecznej i Informacji w Sydney. Instytucji, która spieszy z samarytańską pomocą w potrzebach naszych rodaków. Po części oficjalnej wielu weszło na teren budowy aby z bliska przyjrzeć się naszemu wspólnemu dziełu. Inż. Andrzej Porębski architekt prowadzący budowę osobiście służył informacjami: co, gdzie i po co? Była to niedziela szczerej radości z jeszcze jednego, niewątpliwego sukcesu społeczeństwa polskiego w Sydney ". W niedzielne popołudnie 28 sierpnia po uroczystej mszy świętej odpustowej ku czci Matki Bożej Częstochowskiej w Marayong, w kaplicy mauzoleum, została odsłonięta i poświęcona, tablica pamiątkowa dla wyrażenia wdzięczności Polonii, wobec zmarłych duszpasterzy, którzy pracowali w Australii. Inicjatorem tablicy był Polski Komitet Pomocy Duszpasterskiej w Ashfield. Po nagłej śmierci śp. ks. Włodzimierza Michalskiego rzucono myśl ufundowania specjalnej tablicy pamiątkowej. W realizacji rozszerzono tę myśl na wszystkich zmarłych duszpasterzy polskich, którzy pracowali w Australii. W 1978 roku umieszczono już 21 nazwisk. Do szeregu zmarłych duszpasterzy polskich włączono i ks. Stanisława Mikę. Mimo, że był Czechem ale znając doskonale język polski przez długie lata służył swą posługą Polakom. Tablicą zaakcentowano także wdzięczność polskiej emigracji wobec ks. kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski oraz ks. abp. Józefa Gawliny, którzy swą pracą zatroszczyli się o ramy organizacyjne opieki duszpasterskiej dla polskiej emigracji. Listę zmarłych duszpasterzy polskich otwiera śp. o. Leon Rogalski jezuita, duszpasterz pierwszej grupy Polaków przybyłych do Australii przeszło 150 lat temu. Zmarł w 1906 roku w Polish Hill River. W dniach: 11, 12 i 13 października odbyło się spotkanie duszpasterzy polskich w Australii. Dolecieli prawie ze wszystkich stanów. Spotkanie miało miejsce w Marayong. Budowa domu Brata Alberta dobiegała już do końca i jako pierwsi zamieszkali w nim na 3 noce polscy księża. Referaty głosili: prof. Jerzy Zubrzycki, prof. Jerzy Smolicz i o. Rajmund Koperski OP. Zdawało się nam, że wychodzimy z nieustannych kłopotów personalnych. Ale nagły wyjazd i to bez uprzedzenia zarządu braci: Edmunda i Józefa Wojdów znowu pogrążył nas w kłopotach. Szczęściem naszym tym razem, była obecność księży Werbistów z kraju, którzy w Sydney zatrzymali się na kilku miesięczny kurs języka pidgin i przygotowanie do pracy misyjnej w Nowej Gwinei. Pomagać mogli tylko w weekendy, ale i to było dla nas niemal ratunkiem w zaistniałej sytuacji. Akuratnie w tym czasie doleciał do Australii ks. Stanisław Rakiej. Choć zarząd miał wobec niego inne plany to w zaistniałej sytuacji musiał nawet skrócić kurs języka angielskiego i jako współpracownik przeszedł do ośrodka duszpasterskiego w Adelaide. Ks. S. Wrona przeszedł na samodzielną placówkę w diecezji Sale - Wschodnia Wiktoria. Celebra powitania i pożegnania miała miejsce w niedzielę 16 października. Skromna kaplica św. Józefa przy: Pirie Street w Adelaide nie tylko nie mieściła zebranych rodaków, ale nawet przyległy plac był za mały. Resztę pożegnania odbyło się w sali K. S. Polonia w Croydon. Uroczystość Chrystusa Króla obchodzona w dniu 20 listopada była dniem poświęcenia domu Brata Alberta w Marayong. Tak to wydarzenie zanotował nasz niezastąpiony kronikarz L. Kruszelnicki: „, Co najmniej tysiąc samochodów zaparkowanych na łące, posesji sióstr. Osobno stoją specjalne autobusy, które dowiozły rodaków z Canberra, Newcastle i Wollongong. Uroczystą mszę świętą celebrował ks. bp. E. Clancy w zastępstwie kardynała Freemana, duchowieństwo polskie, siostry Nazaretanki, poczty sztandarowe i polonia sydneyjska w najliczniejszej reprezentacji. Mnie osobiście bardzo podobało się zarządzenie ks. rektora Pajdaka, który na czas mszy świętej kazał zamknąć stragany z wodą musującą i bufety z gorącymi posiłkami a z pola widzenia od ołtarza usunął rodaków spacerujących i nie biorących udziału w nabożeństwie. Było podniosłe kazanie wygłoszone przez dostojnego pasterza, a potem jeszcze procesja do czterech ołtarzy, jak w kraju bywało na Boże Ciało. Celowo przesunęliśmy naszą procesję Bożego Ciała na uroczystość Chrystusa Króla, aby nie kolidowała z próbą wprowadzenia procesji Bożego Ciała w diecezji Sydney na terenie Seminarium Duchownego w

Manly. Uroczyste poświęcenie i otwarcie domu Brata Alberta miało miejsce dopiero po przerwie obiadowej. Serię oficjalnych przemówień rozpoczął ks. bp. E. Clancy a po nim zabrała głos siostra Bronisława. Następnymi mówcami byli: W. Wojak, prezes Polskiego Biura Pomocy Społecznej, Alan Cadman, poseł do parlamentu, J. Jackson, minister do spraw społecznych i młodzieżowych, oraz Sir Eric Willins przywódca opozycji w parlamencie. Dużo bardzo miłych rzeczy i komplementów powiedziano nam Polakom w tych przemówieniach. (...) Piękny to był dzień w naszej emigracyjnej rzeczywistości „. Mała grupa rodaków w miejscowości Beresfield (diec. Maitland - Newcastle), korzystając z uprzejmości miejscowego księdza proboszcza F. Fenton'a w nowo wybudowanym kościele ufundowała obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Realizacja była dziełem ks. B. Bednarza. Dniem poświęcenia obrazu niedziela 11 grudnia 1977 roku. Poświęcenia dokonał ks. Fenton a słowo Boże wygłosił ks. Z. Pajdak rektor PMK i prowincjał księży chrystusowców. Od tej niedzieli kościół stał się miejscem często nawiedzanym przez Polaków, aby za pośrednictwem Jasnogórskiej Pani wypraszać u Pana Boga potrzebne łaski.

1978

Decyzją Zarządu Generalnego z dniem 1 stycznia 1978 roku wspólnota nasza została ustanowiona prowincją Towarzystwa Chrystusowego w Australii i Nowej Zelandii i oddana pod opiekę Świętej Rodziny. W tym roku ponownie Bielanami zawładnęła polska młodzież z tym, że od tego roku będą to obozy młodzieżowe. Tegoroczne zajęcia rozpoczęliśmy już w dniu 26 grudnia 1977. W dniu tym ekipa kwatermistrzowska przygotowała namioty, polowe łóżka i zaplecze kuchenne. A już w następnym dniu zaczęli zjeżdżać się uczestnicy. Nawet kilka osób doleciało z Nowej Zelandii. Do grona instruktorów dał się namówić prof. Jerzy Smolicz z Adelaide. W swoich pogadankach starał się pomóc polskiej młodzieży urodzonej i wychowanej w Australii odnaleźć swoje miejsce w trudnych problemach integracji. Dwie lekarki: dr Daniela Kozłowska i dr Danuta Moskała czuwały nad zdrowiem młodzieży. Pani dr Daniela Kozłowska przyjęła jeszcze i trud pogadanek o higienie życia. Pogadanki wychowawcze i religijne prowadzili: Halina i Jerzy Prociukowie, W. Wojak, J. Moskała, oraz ośmiu księży. Kuchnię prowadziły panie: Wróblewska, Burakowska, Cichocka, Laskowa i Żelazna. Zaopatrzenie i funkcje porządkowe przejęli panowie: Burakowski, Cichocki, Kuchta, Spyra i Milczarek. A komendę nad podobozem dla dziewcząt przyjęła Basia Bliszczuk z Melbourne. Fundusze w dużym stopniu wypracowali rodzice młodzieży, ale wielką pomocą było nam wsparcie komitetów kościelnych z Sydney przede wszystkim, Kółko Różańcowe z Liverpool na czele z panem Kazimierzem Kwaśnicą. Tym razem dostaliśmy nawet symboliczną pomoc rządu stanowego NSW w wysokości \$750. Obóz wyjątkowo przypadł do gustu młodzieży a szczególnie rodzicom. Dla młodzieży z najdalszych ośrodków dodatkowym prezentem była wycieczka 15 osobowym autobusikiem do Brisbane i na Złote Wybrzeże. Tym razem skorzystali z wycieczki przede wszystkim nasze Kiwusy. Od kilku już miesięcy trwa w Adelaide dyskusja a nawet podejmujemy różne próby w znalezieniu większej kaplicy, czy nawet kościoła na Polskie Centrum Katolickie. Używana przez lata kaplica św. Józefa przy: Pirie Street w centrum Adelaide jest stanowczo za mała. W niektóre niedziele a szczególnie święta rodaków nie mieści nawet przyległy plac, też niezbyt duży. Padła nawet propozycja kupna kościoła bo aktualnie była taka możliwość w Norwood po jednym z wyznań protestanckich. Dość przystępna cena bo: 120 tys. dolarów. Ksiądz arcybiskup wyraził zgodę na jego kupno. Entuzjazm sprawił, że w krótkim czasie na koncie Komitetu Duszpasterskiego była już prawie połowa wymaganej sumy. Ale wtedy otrzymaliśmy propozycję objęcia kościoła filialnego parafii Goodwood pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego w Unley. Kościół nowy, wyjątkowo funkcjonalny, jedynie tylko nie miał żadnego zaplecza w postaci sali parafialnej ale za to wspaniałe położenie przy linii adelaidskiego tramwaju i tuż przy wieńcu parków otaczających centrum miasta. Propozycja była zbyt kusząca aby nad nią dyskutować. W niedzielę 12 lutego w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Marayong mszę świętą celebrował ks. bp. Andrzej Deskur z Rzymu, Przewodniczący Papieskiej Komisji Środków Masowego Przekazu. Ksiądz biskup przewodniczył specjalnej konferencji na uniwersytecie w Sydney poświęconej tej tematyce. Dzień wcześniej ks. bp.

Deskur spotkał się z polskimi duszpasterzami w Sydney. 24 lutego księży Chrystusowcy w Adelaide otrzymali od ks. abp. J. Gleesona projekt umowy i warunki na jakich będą mogli używać kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Unley dla celów polskiego duszpasterstwa. Zaproponowane warunki okazały się bardzo korzystne. Kościół pozostanie własnością archidiecezji a Polacy będą mieli prawo do jego używania. Zobowiązani zostaliśmy do utrzymania świątyni w należyтым porządku do opłat podatku i ubezpieczenia oraz pokrycia kosztów utrzymania i wszelkich wydatków związanych z remontami. Oprócz tego ustalona została suma tytułem dzierżawy, którą należy wpłacać na rzecz parafii w Goodwood. Środki na opłatę oparte mają być na drugiej tacy. Jedynie tylko przez kilka najbliższych miesięcy używanie kościoła będziemy dzielić ze wspólnotą katolików Maronitów z Libanu. Budowa ich własnej świątyni dobiega już końca. W dniu 27 marca opuścił Australię ks. Andrzej Duczkowski, duszpasterz Polaków: Blacktown - Marayong. Decyzją przełożonego generalnego został odwołany z Australii do Rzymu do pracy w Komisji Duszpasterstwa Emigrantów. 8 lat ofiarnej pracy zaskarbiły ks. Andrzejowi szczere uznanie Polaków na terenie całej metropolii Sydney. W czasie jego kadencji w Marayong spłacono dług bankowy ciążyący na kościele. Dokładał wszelkich starań wokoło realizacji Domu Polskiego Emeryta. Danym mu było przeżyć jego poświęcenie. Obowiązki duszpasterskie w Marayong przejął nowo przybyły z kraju, ks. Tadeusz Winnicki. Pierwsza niedziela maja dla Polaków metropolii Sydney to już tradycyjny dzień modlitwy w intencji ojczyzny w kościele Matki Bożej w Marayong. W tym dniu jako Polonia z Sydney mieliśmy przeżyć Akt Oddania Polski w Macierzyńską Opiekę Maryi, Matki Kościoła. Na nasze nabożeństwo przybył również ks. bp. E. Clancy. Pragnął podzielić się z nami swymi wrażeniami z kwietniowej wizyty w Polsce. Wyjątkowo długo tej niedzieli rodacy zatrzymali się w kościele. Nabożeństwo trwało prawie 2 godziny. Coś jak na Jasnej Górze w dni większych odpustów. Ale słowa księdza biskupa i jego radość z jaką spędził czas w Polsce były szczerym ukojeniem na troski i kłopoty dnia codziennego. W niedzielę 9 lipca język polski bez reszty zawładnął małym placem przed kościołem Zmartwychwstania Pańskiego w Unley. Uradowane twarze rodaków, regularnych bywalców na polskich nabożeństwach niedzielnych. Przyszli i ci, którzy bywają tylko w większe święta. W dniu tym, polska wspólnota w Adelaide objęła na wyłączne używanie tę piękną i nowoczesną świątynię pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego. Następnej niedzieli 16 lipca kościół Zmartwychwstania Pańskiego, znowu okazał się za ciasny. Był to dzień spotkania polskiej wspólnoty w Adelaide, z ks. dr Czesławem Kamińskim, przełożonym generalnym Towarzystwa Chrystusowego. Znowu poczty sztandarowe, odświętny nastrój, przepełniona świątynia. A ciekawa rzecz, że wcale nie odbiło się to na frekwencji w pozostałych dwóch ośrodkach obsługiwanych przez Chrystusowców: Royal Park i Croydon. W ostatnią niedzielę lipca w kościele Zmartwychwstania Pańskiego, żegnano o. Leonarda Kołodzieja OFM conv. dotychczasowego proboszcza parafii Ottoway. Parafię tę przynajmniej w połowie stanowią Polacy. Choć w oficjalnej terminologii o. Leonard to Amerykanin polskiego pochodzenia bo tam urodzony i wychowany ale dusza na wskroś polska. Całym sercem pokochał pracę w parafii Ottoway a w niej szczególnie Polaków. Pracy swej nie ograniczał do ciasnych ram parafii. Był wszędzie tam, gdzie go potrzebowano. Brakło jednak sił i zdrowia. Objawy choroby zmusiły przełożonych do odwołania go z Australii. Dług wdzięczności wspólnota polska w Adelaide starała się spłacić przynajmniej serdecznością i modlitwą. W poniedziałek 7 sierpnia 1978 roku we wczesnych godzinach rannych przestało bić serce papieża Pawła VI. Przy jego łożu odprawiała się msza święta, celebrowana przez jego prywatnego sekretarza Pasquale Macchi, który też udzielił mu wiatyku. Choć śmierć papieża nie była niespodzianką dla nikogo, to jednak wiadomość o niej wstrząsnęła całym światem. Papież od dłuższego już czasu czuł się coraz gorzej a jego kończący się 81 rok życia wskazywał na nią coraz bardziej. Do końca jednak nie ustawał w pracy i spełnianiu obowiązków, chociaż kilkakrotnie wspominał, że koniec jego życia jest już bliski. Kiedy młody ks. Jan Montini został po raz pierwszy wyznaczony na swoją placówkę dyplomatyczną do Warszawy, papież był jeszcze więźniem Watykanu. A kiedy sam został papieżem, mógł osobiście odwiedzić wszystkie kontynenty, witany przez głowy państw, słuchany w Nowym Jorku przez przedstawicieli wszystkich narodów. Był pierwszym następcą św. Piotra, który mógł odwiedzić Ziemię Świętą. Był pierwszym, który odwiedził Turcję, Ugandę, Amerykę Południową i Indie. Był w Szwajcarii, wybierał się do

Polski. Niestety rząd PRL nie zgodził się na jego przyjazd. W sobotę 26 sierpnia niespodziewanie i bardzo szybko, bo w pierwszym dniu konklawe, został wybrany nowy papież, ks. kard. Albino Luciani, patriarcha Wenecji, który przyjął imię: Jan Paweł I. Po raz pierwszy w historii Kościoła, papież przyjął podwójne imię. Uroczystość oficjalnego objęcia urzędu Biskupa Rzymu, a tym samym Najwyższego Pasterza Kościoła Katolickiego, odbyła się w niedzielę 3 września. Ojciec Święty Jan Paweł I, zrezygnował z tradycyjnej koronacji i rozpoczął swój pontyfikat uroczystą mszą świętą na Placu Świętego Piotra. Podobnie papież Paweł VI w jakiś czas po swojej koronacji, kazał sprzedać tiarę a pieniądze rozdać ubogim. 9 września na lotnisku w Auckland rodacy witali ks. Czesława Kamińskiego. Nowa Zelandia była kolejnym etapem jego wizytacji wśród Chrystusowców i Polaków, którym służył pracą duszpasterską na Antypodach. W Nowej Zelandii przełożony generalny odwiedził: Auckland, Hamilton, Pahiatua, New Plymouth, Palmerston North, Wellington-Berhampore, Lower Hutt. Opuszczając „Bożą rolę” w Australii i Nowej Zelandii pozostawił nam takie m. in., słowa: „Mogę powiedzieć, że choć pobyt mój trwał 3 miesiące, czas ten przeminął bardzo szybko. Był to czas, w którym usiłowałem jak najwięcej nawiązać kontaktów ze swoimi rodakami i słuchać ich opowiadań i tego, na czym im zależy i czego pragną. Usiłowałem przypatrzeć się pracy duszpasterskiej, pracy w dziedzinie religijnej i oświatowej. Odwiedziłem placówki obsługiwane przez naszych księży, od Brisbane po Hobart na Tasmanii. Składałem wizyty grzecznościowe wszystkim biskupom ordynariuszom diecezji. To od nich najczęściej słyszałem słowa uznania pod adresem naszego apostolatu w ramach Kościoła, słyszałem słowa zachęty, abyśmy nie zaprzepaścili dziedzictwa naszej kultury religijnej i dzielili się nią z Kościołem lokalnym. (...) Odwiedziłem okazynie domy innych polskich księży zajętych duszpasterstwem polonijnym, by posłuchać także ich zdania. Uderzyła mnie wszędzie polska gościnność, niezwykła życzliwość i serdeczność. To jest coś urzekającego w tych kontaktach i wzajemnych spotkaniach. Wyjeżdżam podniesiony na duchu, z optymizmem w sercu...” Po 22 dniach pontyfikatu we czwartek 28 września późnym wieczorem, około godz. 23.00 zmarł nagle na atak serca Ojciec Święty, Jan Paweł I. Pogrzeb zmarłego papieża odbył się 4 października wieczorem. Mimo deszczu wzięło w nim udział ponad 100 tys. osób. Kardynałowie obecni w Rzymie na pogrzebie papieża ustalili termin rozpoczęcia konklawe na sobotę 14 października. Do udziału w konklawe upragnionych było 112 kardynałów. 16 października wybrano nowego papieża. Został nim arcybiskup metropolita Krakowa, ks. kard. Karol Wojtyła. Gdy ogłoszono wybór nowego papieża w Australii był już wtorek 17 października, godz. 3,20 rano. Informację Radia Watykańskiego odebrał nasz serdeczny przyjaciel, ks. Emil Czernaj duszpasterz Słowaków. Natychmiast zbudził nas telefonem i wiadomością: „Mamy papieża Polaka, Deo gracias „ Tak wtedy relacjonowałem te przeżycia dla czytelników Przeglądu Katolickiego : „ Telefonem zaczęliśmy się budzić po całej Australii. Te same uczucia, niedowierzania i radości. Około godz. 5 rano zaczęły się telefony z różnych stacji radiowych, telewizyjnych i redakcji dzienników. Jedni prosili o podanie poprawnej wymowy nazwiska, inni pytali o szczegóły biograficzne. Szczęśliwie, że od wizyty kard. Karola Wojtyły w Australii w 1973 roku miałem wyjątkowo sporo materiału prasowego, dostarczonego przez krakowską kurię. Tym samym mogłem rzeczowo odpowiadać na stawiane pytania a nawet służyć zdjęciami i to z różnych okresów życia papieża. Zaczęły napływać telegramy i gratulacje od różnych osób, księży australijskich, telefony od znanych i nieznanymi osób. Radio co jakiś czas podaje wiadomość o wyborze Polaka na papieża. Gratulacje od księży kapelanów grup narodowościowych. Pierwsi byli księża włoscy, od ludzi świeckich, Australijczyków, Ukraińców, powszechna radość owiana nadzieją. Wielkie zainteresowanie prasy, radia i telewizji osobą nowego papieża. Prośba o wywiady radiowe i telewizyjne. Nasz dom w Bankstown zastawiony reflektorami i sprzętem telewizyjnym niemal przez resztę dnia. W Sydney-Marayong na specjalnej mszy świętej dziękczynnej w dniu 22 października, uczestniczyli nawet posłowie do parlamentu z naszego rejonu jak i urzędnicy. Ówczesny bp. Edward Clancy w swym przemówieniu wyliczył wielu polskich uczonych, którzy wnieśli wkład do wiedzy i kultury świata i świętych, którzy wiernie trwali przy Kościele. Bp. Clancy wykazał, że na dzień, 16 października 1978 roku pracowały całe pokolenia Polaków. Podobnie było w Canberra. Na polską mszę świętą dziękczynną przybyli: abp. Luigi Barbarito nuncjusz apostolski w Australii i ks. bp. Patrick Dougherty, który ku zaskoczeniu

wszystkich wygłosił kazanie po polsku. Podobnie było i w innych miejscowościach: Geelong, Gippsland, Brisbane, Adelaide, Hobart i w Nowej Zelandii gdzie wraz z Polakami za dar nowego papieża dziękowali miejscowi biskupi i księża. Pod koniec roku dojechał do Australii kolejny chrystusowiec ks. Zenon Broniarczyk. Miał już za sobą 5 lat posługi duszpasterskiej w parafiach w Polsce. Pierwsze swoje obowiązki duszpasterskie podjął w ośrodku w Ashfield. W jego bagażu jako mienie przesiedlenia doszły następne namioty zakupione w Polsce, aby dalej i dla poszerzonej liczby uczestników można kontynuować letnie obozy dla polskiej młodzieży na Bielanach. 1 grudnia na lotnisku w Adelaide księża: S. Lipski i S. Rakiej wraz z sekretarzem arcybiskupa, witali nowych duszpasterzy dla parafii Ottoway, księży ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego: ks. dr. Mariana Szablewskiego, ks. Włodzimierza Sobolewskiego i ks. Franciszka Trzupka. Po wyjeździe o. Leonarda Kołodzieja w parafii Ottoway pomagali Chrystusowcy celebrując niedzielne msze święte a szczególnie opieką objęli chorych w szpitalach i w domach.

1979

Miesiąc styczeń to okres wakacji i urlopów w Australii. Obóz młodzieżowy na Bielanach to już tradycja. Coraz więcej chętnych uczestników z różnych ośrodków w Australii a nawet z Nowej Zelandii. W tym roku doleciało 12 osób. Dla przybyszów z najdalszych skupisk polonijnych zawsze dodawana jest jeszcze jakaś atrakcja. Dla jednych tygodniowa wycieczka gdzieś w Australii tydzień przed obozem a dla innych dodatkowa atrakcja tygodniowa po obozie. Najczęściej młodzież prosi o możliwość zwiedzenia Brisbane i Złotego Wybrzeża. W tym roku ks. Pajdakowi pomaga w tym ks. Andrzej Grzela. Kapłan diecezji gnieźnieńskiej jest aktualnie na kursie przed podjęciem pracy misyjnej w Nowej Gwinei. Ale na razie, ze swą gitarą jest z nami tak na obozie, jak i na dodatkowych wycieczkach. Naukę języka odkłada na czas pobytu w Nowej Gwinei. Atrakcją Bielan, to cudowna rzeka Colo, busz, boiska do gier sportowych. Głównym zadaniem to pogadanki i dyskusje. W gronie instruktorów państwo: Wojakowie, Moskałowie, Kozłowsky, prof. Jerzy Smolicz i dr. M. Secombe z Adelaide, Olejnikowie, Prociukowie. Basia Bliszczyk ponownie na stanowisku swego podobozu dla dziewcząt. W tym roku dzięki dowiezionym namiotom 140 uczestników, dziewcząt i chłopców. W tej liczbie grupa nowozelandzka i 28 osób z Adelaide. Z pełnym poświęceniem pracowały panie: Wróblewska, Burakowska, Cichocka, Kuchtowa, Mazurkiewicz i Żelazna. Natomiast panowie: Milczarek, Kuchta, Cichocki, Spyra i Kwaśnica oraz wielu innych okazjnie pomagało w utrzymaniu porządku na terenie obozu. Polana to miejsce spotkań obozów i pikników wiktoriańskiej Polonii. W bieżącym roku po raz pierwszy zorganizowano na Polanie obóz dla ministrantów z całej Wiktorii. W sumie 85 uczestników z ośrodków: Melbourne, Benala, Geelong, Gippsland a była i delegacja z Sydney. Tylu ilu zmieściło się do autobusiku zwanego już przez młodzież „osiółkiem”. Nasza grupa wyjechała pod opieką Ks. Tadeusza Winnickiego. W maju wznowił działalność bardzo czynny przed laty Komitet Budowy Kościoła w Marayong. Jego zadaniem było zdobycie funduszy na wykończenie naszej świątyni. Architekt oddał nam tylko wspaniałą bryłę architektoniczną zaznaczając, że wewnątrz musi zrobić ktoś z Polaków, aby jak najbardziej odpowiedzieć na nasze polskie oczekiwania. Dość sporo czasu zajęły nam starania o fundusze na Dom Polskiego Emeryta. To najbardziej opóźniło możliwość wykończenia kościoła. Dziwny zbieg okoliczności. Byłem akuratnie w kraju, na Konferencji Generalnej, wspominałem o naszym zmartwieniu, ks. M. Kamińskiemu. Kolega kursowy z amatorstwa robił różne projekty do kościołów czy tylko do okolicznościowych dekoracji. W rozmowie wspomniał, że jego znajomi plastycy wykonują akuratnie teraz prace artystyczne do kościoła w Poznaniu na Górczynie. Zaproponował nawet wycieczkę. Byłem pełen podziwu dla rozmachu tej pracy. Bardziej dla żartu niż serio wspominałem: „ Czy byłby pan zainteresowany podobną pracą w Australii? „ Pan Chyrek jak sam to wspomniał, też odebrał to jako żart. Ale tego samego dnia dojechał do naszego seminarium, gdzie mieszkalem aby się upewnić, czy mówiłem to na serio? I tak rozpoczęła się poważna przygoda sprowadzenia artystów z Polski do wykończenia kościoła w Marayong. Państwo Chyrkowie artyści - plastycy, podjęli się zadania ozdobienia naszego kościoła. Jako małżeństwo, dolecieli razem z dzieckiem. Pierwszy projekt zaprezentowano wiernym zebrany w Marayong na uroczystości NMP Królowej Polski. Kiedy

państwo Chyrkowie dolecieli do Australii, ks. Tadeusz Winnicki był akuratnie na pielgrzymce: Rzym, Lourdes i urlopie w kraju. Tym samym nasi artyści zajęli jego mieszkanie. Gdy wrócił nie było innego wyjścia tylko musiał zamieszkać w Domu Brata Alberta. Musiało tak pozostać na dość długi czas. Ciekawe zdarzenie wypadło mi przeżyć w okresie Wielkiego Postu w Nowej Zelandii. Od dość dłuższego czasu trwała dyskusja w naszej wspólnotie na temat męczących dojazdów księży z Wellington do Auckland raz w miesiącu. W pozostałe niedziele, mieli możliwość odwiedzin rodaków na Południowej Wyspie: Dunedin i Christchurch a również w mniejszych skupiskach jak New Plymouth, Palmerston North i na Północnej Wyspie. Ciągłe braki personalne w Australii, dodawały też argumentu, że trzeba podjąć jakąś konkretną decyzję. Wybrałem się do Nowej Zelandii. Wspólnie z ks. Dominikiem, odwiedziliśmy ks. bp. J. Mockey. Na wstępie serdeczna pogawędka. Biskup wspomina te czasy kiedy był jednym z opiekunów Dzieci Polskich, odpowiedzialny z ramienia Kościoła za ich katolickie wychowanie. Po rozwiązaniu obozu w Pahiatua; mimo woli dodał: „Ci wasi rodacy nie potrzebują was ze względu na język bo ich polski na pewno nie jest lepszy od angielskiego. Ale to pokolenie potrzebuje was na pewno, ze względów uczuciowych. Dobrze, że z nimi jesteście. Bo to jest bardzo skrzywdzone pokolenie przez ich ciężki los. Nieraz zastanawiam się jak oni mogli to wszystko przeżyć. „Po takim wstępie nie miałem odwagi powiedzieć w jakim celu doleciałem do Auckland.? Jedynie prosiłem czy nie potrafiłby nam pomóc aby ks. Dominik mógł w Auckland zamieszkać na stałe i objąć tę grupę, regularną opieką duszpasterską. „W tym nie widzę problemu”. Dał nam różne sugestie gdzie mógłby on zamieszkać. Ks. Dominik wybrał mieszkanie u Braci Szkolnych w Ponsonby, niemal opodal kaplicy, która była miejscem nabożeństw dla tamtejszych Polaków. Mogli służyć mieszkaniem bardzo skromnym, ale oni mieli jeszcze biedniejsze. Cieszyli się, że będą mieli stałą mszę świętą. Kiedykolwiek się między nimi znalazłem, byłem urzeczony ich zakonnością, a przede wszystkim ubóstwem. Wypada dodać i to, że obecnie po latach Auckland jest większą polską wspólnotą niż Wellington. Polska społeczność w Hobart uroczyście świętowała w maju dzień św. Stanisława biskupa i męczennika. Uroczystej mszy świętej w 900 lecie śmierci patrona Polski, przewodniczył ks. abp. K. Young w asyście 4 polskich księży. Figurę świętego wniósł orszak chłopców i dziewcząt ubranych w stroje narodowe. Dwugodzinna liturgia, odprawiana przez księdza arcybiskupa, z zachowaniem bogatego ceremoniału, została jeszcze uświetniona dekoracjami wokół ołtarza, śpiewem chóru i solistów. Po nabożeństwie dalszy ciąg uroczystości odbył się w Domu Polskim. Akademię ku czci św. Stanisława przygotował ks. Franciszek Feruga z pomocą Komitetu Kościelnego. Ksiądz arcybiskup w godzinnym przemówieniu w Domu Polskim, zaskoczył znajomością życiorysu świętego jak i tłem historycznym, w którym żył i działał św. Stanisław. Bardzo mocno podkreślił obowiązek rodziców aby potrafili w tę orbitę wartości wprowadzać dzieci szczególnie te dorastające. Nakładem Przeglądu Katolickiego została wydana broszurka o życiu i śmierci św. Stanisława, pióra Tadeusza Żychiewicza z Krakowa. Została rozprowadzona we wszystkich ośrodkach duszpasterskich w Australii. Uroczystość 900 rocznicy śmierci męczeńskiej św. Stanisława odbyła się w Adelaide w niedzielę 27 maja w kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Mszy świętej przewodniczył ks. abp. J. Gleeson w asyście: ks. S. Lipskiego, ks. J. Kuczmańskiego, ks. M. Szablewskiego i ks. S. Rakieja. W homilii ksiądz arcybiskup powiedział: „Przywieźliście do tego kraju nie tylko głęboką wiarę i przekonania religijne, ale również waszą kulturę i wielkie ukochanie wolności. (...) Godność i uszanowanie człowieka mają wielkie znaczenie.” Siostry Zmartwychwstanki upiększyły kościół wspianiałymi dekoracjami. Po mszy św. Komitet Kościelny podjął dostojnego gościa kawą i ciastem a przy okazji i zapoznał z planami wystroju wnętrza, które również mieli wykonać państwo Chyrkowie. Dolatują do Australii coraz to nowi rodacy w ramach fali emigracji solidarnościowej. Przybywają nam dalsze 2 ośrodki: Villawood i East Hill koło Liverpool. Hostel emigracyjny – Villawood ma w swoim sąsiedztwie katolicką kaplicę i możemy ją używać w każdą sobotę wieczorem na mszę św. wigilii niedzieli. Hostel East Hill nie ma kaplicy ale administracja udostępnia każdej niedzieli po południu, jedną z większych sal, gdzie mogą zbierać się rodacy na mszę świętą. W czerwcu w Canberra - Queanbeyan wspólnota polska łączyła się w dziękczynnej modlitwie za pontyfikat papieża Jana Pawła II. Wspólnej modlitwie przewodniczył ks. abp. E. Clancy od kilku miesięcy arcybiskup w Canberra. Kościół św. Józefa w O'Connor już dawno nie był tak wypełniony. W czasie mszy św. śpiewał chór Krajany pod batutą Jana Kraciuka. W kazaniu ks. arcybiskup powiedział: „Przez tysiąc

lat dawaliście świadectwo wiary a radość z wyboru papieża Jana Pawła II jest dzisiaj dla was nagrodą za szczere przywiązanie do wiary Chrystusowej, mimo trudów i przeciwności „.. Uroczystość zorganizował ks. Stanisław Marut. W 1979 roku wypadło 20 lecie obecności Chrystusowców na V Kontynencie. „ Ile przez ten czas dokonało się dobra przez posługę pierwszych 16 księży Towarzystwa Chrystusowego ? - Bóg sam jeden oceni. Fakty mówią same za siebie, sakrament pojednania, ilość udzielonych komunii św., celebrowane msze święte, udzielanie sakramentów chorym, ilość wygłoszonych kazań, odprawionych nabożeństw, chrzty, śluby i pogrzeby.” Tak na łamach Przeglądu Katolickiego we wrześniowym numerze pisał ks. Andrzej Grzela misjonarz z Nowej Gwinei. Wyrazy uznania przysłał na ręce rektora PMK, przełożony generalny zgromadzenia. Podobne życzenia i gratulacje dostali i inni dostojnicy Kościoła i wiele osób. Pisał i pan Tadeusz Bochat w tym samym numerze Przeglądu Katolickiego: „, Niech na przyszłe lata pracy w Australii zapał, pracowitość, dobra wola, wytrwałość i bezmiar łask Bożych będą z naszymi Chrystusowcami. Czego życzę im imieniem Polonii Australijskiej. Szczęśliwie, mimo niezbyt dobrego zdrowia na tę rocznicę doleciał do nas z Kanady ks. Edmund Gagajek, który swą pracą kładł fundamenty pod naszą prowincję razem z ks. Józefem Gulą. W listopadzie doleciał do Australii ks. Maksymilian Szura. Jak wszyscy tak i ks. Maksymilian rozpoczyna od kursu języka angielskiego ale w Sydney gdyż potrzebujemy jego pomocy w pracy duszpasterskiej, choćby tylko w weekendy. Przejmuje najróżniejsze zastępstwa, tam gdzie tylko było potrzeba. A gdy musiałem na dłużej wyjechać bez problemu przejmuje i redakcję Przeglądu Katolickiego. Z zapałem angażuje się do pracy z młodzieżą. Staje się cennym instruktorem na naszych obozach. A jego specjalność to poskramianie niespokojnych duchów, wycieczkami po australijskim buszu. Kto tylko wybrał się na kilkugodzinną wyprawę, wracał aniołkiem. W pracy obozowej pomagał nawet wtedy, kiedy był już poza Sydney. Prawie nagle ks. Zenon Broniarczyk musiał przerwać swoją pracę w Ashfield aby pomóc w Brisbane na Bowen Hills. Odzywają się u ks. J. Kołodzieja problemy z kamieniami nerkowymi. Dalej musimy improwizować w problemach personalnych. Dotychczas ks. J. Kołodziej pobił wszelkie rekordy improwizacji w szukaniu pomocy. O tej samej godzinie w ośrodku są 2 msze św. na Bowen Hills o godz. 8.00 rano w języku angielskim dla parafian oraz 7,45 msza w kościele w Darra, na dalszych przedmieściach Brisbane. Pomagali mu: ks. Joe Kelly z Melbourne, ks. Adolf Stopa i ks. Feliks Woźniczak w czasie swoich urlopów.

1980

Styczeń to już tradycja młodzieżowych obozów na Bielanych. Z racji na dowiezione z Polski nowe namioty w tym roku, rekordowa liczba uczestników, bo ponad 200 dziewcząt i chłopców. Tym razem, większość uczestników to bywalcy na obozie już w poprzednich latach. Widać, że bakcyła obozowego połknęło i wielu z grona instruktorów, jak i personelu pracującego. Niektórzy są z nami, nawet za cenę bezpłatnego urlopu. Grono instruktorów w tym roku powiększyło się o udział ks. Maksymiliana Szury, jak również, o. Andrzeja Granca OFM (franciszkanina). O Andrzej urodził się w Niemczech po wojnie, ale wychowany już w Australii. Na własnych przeżyciach i przykładzie mógł wyjaśniać młodzieży trudne problemy integracji z zachowaniem wartości polskiej kultury, języka i tradycji. Doleciała też z Nowej Zelandii bardzo ciekawa pani Teresa Wojciechowska Brokae. Razem z mężem pracowała na Uniwersytecie Wellington. Ojciec Polak, matka Angielka. Z domu wyniosła przede wszystkim kulturę anglosaską. Jako najstarsza z rodzeństwa знаła odrobinę języka polskiego jak sama mówiła z potrzeby serca ciągle szukając swoich korzeni. Z okazji naukowego urlopu, wybrała się z mężem do Polski. W Krakowie w ataku astmy zmarł nagle mąż. Dobrzy ludzie pomogli jej załatwić wszystkie formalności związane z przewiezieniem ciała męża. Po pogrzebie w Nowej Zelandii, postanowiła wrócić do Polski, dla nauki języka i poznania choć nieco, literatury i polskiej historii. Gdy o tej historii dowiedziałem się od jednego z księży w Wellington, starałem się panią Teresę namówić na przyłot na nasz obóz na Bielany. I tak mieliśmy cenną instruktorkę, która również na własnych przeżyciach, mogła pomagać polskiej młodzieży w odnalezieniu samych siebie. Językiem obozu był język polski, ale pogadanki już według uznania instruktora. Językiem dyskusji to już był zwykły język angielski. W Marayong pan Adam Chyrek pracuje nad projektami polichromii

ścian. Będą to rzeźby reliefowe tzn. kontury postaci będą plastyczne, wycięte w drzewie, kontury postaci i szat będą na siebie nakładane a dla konserwacji, powleczone żywicą plastyczną i dopiero pokryte kolorową polichromią. Sceny przypominają poszczególne fragmenty naszej historii: chrzest Mieszka I i Dąbrówki a po przeciwnej stronie scena przedstawiająca tysiąclecie Chrztu Polski, ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński i ks. kardynał Władysław Rubin w geście wzniesionych rąk przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej na tle jasnogórskiej wieży. Następne ściany to: Święta Rodzina w czasie ucieczki do Egiptu, patroni prowincji Chrystusowców w Australii i Nowej Zelandii a po przeciwnej stronie Święta Rodzina w Nazarecie z warsztatem stolarskim i kołowrotkiem Matki Bożej, bo ziemia i kościół na terenie sióstr Nazaretanek. Wybór papieża Jana Pawła II utrwala postać Chrystusa wręczającego klucze Ojcu Świętemu na tle symbolicznego Giewontu. Główne filary kościoła najwyższej kondygnacji zdobią postacie św. Piotra i św. Pawła. Nad wszystkim w najwyższej kondygnacji kościoła, 8 metrowy krzyż. 4 metrowa postać Chrystusa na krzyżu a pod krzyżem stojąca Matka Boża i św. Jan. Tłem dla tej sceny jest obraz Matki Bożej Częstochowskiej, umieszczony w dużej i symbolicznej lilii andegawskiej. W lilii dwa orły z różnych epok orzeł piastowski i orzeł jagielloński, symbolizują historię wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej na zbliżające się 600 lecie obecności obrazu na Jasnej Górze. Od samego początku, pan Adam zaznaczał, że w najwyższej kondygnacji kościoła powinien znaleźć się witraż. Przestrzeń pod witraż to 95 metrów kwadratowych. W Australii trudno było znaleźć kogoś, kto chciał rozmawiać na taki temat a cena dla odstraszenia, podawano tylko od 120 do 150 tys. dolarów. Próbkę wykonywanej przez te firmy roboty, bardziej przerażały niż cena. I znowu mały zbieg okoliczności. W tym samym czasie wypadło mi błogosławić małżeństwo Polaków w kościele św. Benedykta w Smithfield - zachodnie przedmieście metropolii Sydney. Kościół budowali włoscy Benedyktyni - czynni w duszpasterstwie. Cały kościół to jeden wielki witraż. Jedynie tylko filary i narożniki z żelbetonu. Kto wykonał wam te witraże? Zakład we Florencji w Italii. Wyjątkowo grube kolorowe szkło, łączone nie ołowiem, a żywicą plastyczną. Coś, czego nie można było znaleźć w Australii. Już następnego dnia wystarczył numer telefonu, krótka rozmowa z samym dyrektorem we Florencji w języku angielskim i sprawa niemal załatwiona. Czekamy na prowizoryczny projekt, zaznacza dyrektor. To pozwoli nam dać kosztorys po zaakceptowaniu, będziemy czekać na dokładny projekt i w 3 do 4 miesięcy praca będzie wykonana. Doślemy w skrzyniach do portu w Sydney. Kosztorys we Florencji za 95 metrów kwadratowych 25 tys. dolarów. Na dodatek zapewnienie, że dzieło nie będzie oclone ani w Italii ani w Australii, bo to dzieło sztuki. W cenie 25 tys. był i koszt transportu. W marcu ośrodek duszpasterstwa polskiego w Australii i Nowej Zelandii odwiedził ks. kardynał Władysław Rubin. Po przylocie skierował do wspólnot polonijnych słowo pasterskie, w którym czytamy: „Z pomocą łaski Bożej, raz jeszcze przybyłem do Australii, by Wam posługiwać jako polski biskup, posłany do rodaków żyjących poza ojczyzną... Miejscowe władze kościelne wydają dobre świadectwo o Polakach w tym kraju, uznając, że bogate dziedzictwo chrześcijańskiej Polski stanowi dobro, które polskie wspólnoty winny wnieść w rozwój narodu australijskiego, tworzącego swoje nowe oblicze z kultur kilkudziesięciu różnych grup etnicznych. Od siebie kieruję do Was słowa gorącej zachęty, byście byli wierni Bogu, Ewangelii, Krzyżowi, Matce Bożej, Kościołowi i Ojcu Świętemu, świadcząc o tym przykładnym życiem indywidualnym, rodzinnym i społecznym. Zachowujcie znajomość języka i kultury polskiej w młodszych pokoleniach. Nie przeszkadza to być dobrym obywatelem tego kraju, a wzbogaca osobowość Waszych dzieci i wnuków... Wszystkim życzę obfitych łask Bożych i wytrwania w wierze Ojców...” Wizytację ksiądz kardynał rozpoczął od Perth, w dniu 5 marca. Bajecznie kolorowe polskie stroje zawładnęły w tym dniu atmosferą międzynarodowego lotniska metropolii Zachodniej Australii. W gronie witających ks. kard. znaleźli się nie tylko wszyscy polscy duszpasterze, przedstawiciele organizacji społecznych, ale też i miejscowy abp. L. Goody. Podobnym akcentem jak w Perth, odbywa się powitanie Ks. kard. Rubina i w Adelaide. Dzieci w strojach narodowych, młodzież z zespołu tanecznego Tatry, polscy duszpasterze, siostry Zmartwychwstanki i wielu, wielu rodaków. Na czas pobytu w Adelaide, ksiądz kardynał zamieszkał u Chrystusowców w Woodville West. Rozpoczynając swoją pasterską posługę rodakom w Południowej Australii, ksiądz kardynał, złożył wieniec i pomodlił się za poległych i pomordowanych przy pomniku Ofiar Katynia. Następnie w

świątlicy SPK, spotkał się z przedstawicielami organizacji społecznych i kombatanckich. Reprezentacyjne przyjęcie urządzono w głównej sali Domu Polskiego. Obecnych było około 700 osób. Dostojnego gościa powitał prezes Domu Polskiego P. Pawlak, a po nim prezes Federacji Organizacji Polskich Południowej Australii A. Strzygielski. Następnego dnia ksiądz kardynał celebrował mszę świętą w kościele św. Józefa w Ottoway, parafii prowadzonej przez księży zmartwychwstańców. Po nabożeństwie złożył wizytę w Polskim Klubie im. M. Kopernika, a następnie udał się do Polskiego Centrum Katolickiego przy kościele Zmartwychwstania Pańskiego w Unley. Słowo powitania skierował ks. S. Lipski. W imieniu polskiej wspólnoty w Adelaide prosił księdza kardynała o poświęcenie wiernej kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. (Wykonała go pani Chyrek, malarz - konserwator). We mszy świętej wzięło udział kilkunastu chorych na wózkach inwalidzkich. Wzruszającym momentem było specjalne błogosławieństwo, jakiego ksiądz kardynał udzielił chorym. W drodze powrotnej z Unley ksiądz kardynał odwiedził siostry Zmartwychwstanki w Royal Park. Kurtuazyjna wizyta u ks. abp. J. Gleesona zakończyła czas pobytu w Adelaide. W podobnym stylu, dostojny gość spotkał się z rodakami w Melbourne, Geelong, Sale, Hobart, Launceston, Wollongong, Sydney, Canberra, Auckland i Wellington. Pracowity czas wizyty w polskich ośrodkach duszpasterskich kończył ksiądz kardynał, 24 marca. Udał się do Rzymu na spotkanie swojej kongregacji. Dokładny reportaż z australijskiej wizyty został umieszczony w kilku kolejnych numerach Przeglądu Katolickiego. Od soboty 12 kwietnia, na terenie metropolii Sydney przybył jeszcze jeden ośrodek duszpasterstwa polskiego. Objął on opieką ciągle przybywających Rodaków a mieszkających aktualnie w hostelu emigracyjnym w Coogee. Msze święte odbywać się będą w pobliskim kościele. Oprócz mszy świętych są i spotkania ze starszą emigracją. Obok przyjacielskich pogawędek, kompetentni ludzie udzielają potrzebnych informacji, jak załatwić sobie ubezpieczenie zdrowotne, (w tym czasie nie było jeszcze „Medicare”), otworzyć konto bankowe, czy nawet napisać zgłoszenie o pracę. I to wielu odbierało jako cenną pomoc. Między innymi i dokładane ciągle nowe ośrodki duszpasterskie, zmusiły zarząd do podjęcia decyzji o zmianach personalnych na naszych placówkach. Ks. S. Rakiej objął duszpasterstwo w Ashfield, East Rosville i Coogee a jego miejsce w Adelaide zajął ks. M. Szura. Ja wreszcie miałem nieco mniej zajęć w niedzielę. Przybyło wiele problemów w hostelach. Z inicjatywy ks. Dominika Sobali w Auckland, urządzono specjalną kapliczkę poświęconą Matce Bożej Częstochowskiej. Umieszczono w niej obraz, namalowany przez starszego sierżanta Krzewińskiego w Loreto w 1944 roku. Nikt nie pamięta szlaku wędrówki tego obrazu z ziemi włoskiej na nowozelandzką. Poświęcenie kapliczki miało miejsce w dniu święta Królowej Polski. Ordynariusz Auckland ks. bp. J. Mackey, zaprosił Polaków do katedry św. Patryka na wspólną modlitwę w intencji pomyślności słusznych rządów ludzi pracy w Polsce. W imieniu księdza biskupa mszy świętej w intencji Polski, przewodniczył ks. J. McAlpine w asyście ks. Dominika Sobali. Mimo, że msza święta była w piątkowy wieczór i w wyjątkowo ulewnym deszczu, zgromadziła wyjątkową liczbę Polaków. Jak grom z jasnego nieba w nocy 1 maja, doszła do nas w Sydney przerażająca wiadomość: „ksiądz Bernard Bednarz w szpitalu. Przeżył atak serca, ale na razie, kryzys minął! ”. Ks. Bernard we własnym mniemaniu i każdego z nas, to okaz zdrowia, zapału w pracy i wyjątkowego samopoczucia. Przy takim przekonaniu, trudno było nam sobie wyobrazić atak serca. A jednak był on zbyt poważnym faktem, aby nad tym dyskutować. Natychmiast pojechałem do szpitala katolickiego w Newcastle. Maski tlenowa na twarzy, siostra skinieniem głowy wskazała tylko na monitor. Tyle już wiedziałem z własnego doświadczenia, że stan dalej poważny. Atak serca, jak mawiał mój przyjaciel pan pułkownik Kłozt, trwa zwykle sekundy a najwyżej minuty ale rekonwalescencja długo, czasem bardzo długo. Na razie Newcastle obsługujemy dojeżdżając z Sydney tak na każdą niedzielę, jak i każde wezwanie. Pod koniec maja, ośrodek w Newcastle objął ks. Dominik Sobala. Auckland na jakiś czas ks. Franciszek Feruga. Umówiliśmy się, że tamtejszy ośrodek będzie wypoczynkowym, kadencje w nim będą trwały najwyżej 3 lata. W dniu 24 lipca zmarł w Melbourne ks. Józef Janus jezuita, długoletni duszpasterz Polaków metropolii Melbourne. Od dłuższego czasu o. Janus przez nas nazywany Tata niedomagał. Ale pewno i on i my przyzwyczailiśmy się do tego i nawet myśleliśmy, że tak będzie jeszcze długo. Akuratnie w tym czasie musiałem wyjechać do Polski na Konferencję Generalną. Zdążyłem jednak być w Melbourne i dziwnie czułem, że to nasze ostatnie

spotkanie. Ale i tym razem, Tata nadrabiał miną i wszystko kwitował dowcipem. We mszy świętej pogrzebowej uczestniczyło dwóch biskupów i 14 księży. Kazanie wygłosił ks. Zenon Grodź, Werbista, duszpasterz w Wollongong. Ks. Janus mocno wrósł w środowisko Melbourne. Przez blisko 30 lat, żył i pracował wśród ludzi, do których zaprowadziły go drogi Bożej Opatrzności. Najpierw zsyłka na Sybir, tam zetknął się już z późniejszym kardynałem Rubinem. Na pamiątkę pozostała im serdeczna przyjaźń. Na prośbę ks. abp. Józefa Gawliny, wszyscy klerycy i studenci uniwersyteccy zostali zwolnieni z Wojska Polskiego na Bliskim Wschodzie i skierowani na studia w różnych krajach. „Aby w wolnej Polsce niezwłocznie po wojnie, mogli służyć swą wiedzą i pracą.” Z taką myślą klerycy rozpoczęli studia w Seminarium Duchownym w Libanie w Bejrucie. Ojciec Janus, miał najdalej zaawansowane studia z Polski i tym samym, jako jeden z pierwszych był wyświęcony w Bejrucie i wyznaczono mu odpowiedzialność i opiekę, nad resztą studentów. Po wojnie, jako ochotnik przyjął pracę i opiekę duszpasterską w obozach polskich w Afryce. Ten rozdział swego życia wyjątkowo często i barwnie wspominał. Po likwidacji obozów, pracował w radiu watykańskim. W 1951 roku w maju, przybył do Australii. Pracę wśród rodaków rozpoczął w kościele św. Augustyna, ale jako jezuita, przeniósł ośrodek duszpasterski do jezuickiego kościoła św. Ignacego w Richmond. Jako pierwszy z duszpasterzy polskich w Australii dostrzegł problem i konieczność roztoczenia opieki nad dziećmi polskimi, które nie mogły liczyć na opiekę rodziców. Ks. Janus nawiązał kontakt z polskimi siostrami Zmartwychwstankami w USA i w 1953 otworzono w Essendon Dom Polskiego Dziecka. Po tym przykładzie podobne domy powstały w Sydney, Adelaide, a nawet Perth. W 1968 roku kupiono teren pod kościół i rozpoczęto budowę polskiego sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Opozycja przeciw tej inicjatywie była duża ale ją przezwyciężył, podobnie jak i inne przeciwności. Podczas Kongresu Eucharystycznego w Melbourne w 1973 roku, kościół w Essendon został konsekrowany przez ks. kardynała Karola Wojtyłę. Ciekawą inicjatywą i eksperymentem był pomysł o. Janusa, aby sprowadzić z Polski, nie tyle nowych księży ale kleryków, którzy w Australii skończą studia i potem będą służyć rodakom posługą duszpasterską. Szczęśliwie się złożyło, że akuratnie sprowadzeni studenci teologii, skończyli studia i również przez księdza kardynała byli wyświęceni w kościele w Richmond. Byli to: ks. Wiesław Słowik i ks. Leonard Kiesch. W dniach od 4 do 17 września przebywał w Australii ks. bp. Szczepan Wesoły. Przybył na zaproszenie Federacji Polskich Organizacji w Wiktorii, na uroczystość poświęcenia pomnika Ofiar Katynia przy kościele w Essendon. Ksiądz biskup odwiedził też ośrodki polskiej wspólnoty w Perth, Adelaide i Sydney. Przegląd Katolicki z listopada 1980 roku zamieścił odezwę Prymasa Polski do rodaków żyjących poza granicami kraju. W odezwie tej, ksiądz prymas wspomina o powołaniu księdza kard. Rubina przez papieża Jana Pawła II na stanowisko Prefekta Kongregacji Kościołów Wschodnich. Odpowiedzialne obowiązki związane z tym stanowiskiem utrudniają księdzu kardynałowi pełnienie posługi pastoralnej wśród rodaków, stąd jego obowiązki wobec polskiej emigracji, powierzone zostały ks. bp. Szczepanowi Wesołemu. Píše dalej ksiądz prymas: „Proszę więc, Umiłowani Rodacy, przyjmijcie pełnym sercem nowego Delegata Prymasa Polski, który wyszedł ze szkoły duszpasterskiej księdza kardynała Rubina i będzie Wam służył, ze znaną już Wam gorliwością i oddaniem „. W tym samym Przeglądzie Katolickim, znajdują się i słowa nowego Delegata i Opiekuna polskiej emigracji: „Zadaniem naszego duszpasterstwa i moim pragnieniem jest, aby tak jak naród w kraju, również i Polska Emigracja była Chrystusowa i coraz silniej zespolona wiarą. Z takim zadaniem zostałem posłany do Ludu Polskiego na emigracji...” Każdego roku odbywają się „kolonie letnie” pod namiotami, w nadmorskiej posiadłości Związku Polaków w Hobart. Na kilka tygodni przed rozpoczęciem tej imprezy, ks. S. Koczub wystąpił z projektem, zbudowania krzyża - kaplicy. Przy energicznej pomocy Komitetu Parafialnego i finansowym wsparciu parafian oraz Związku Polaków pomysł został zrealizowany. Krzyż - kaplicę wykonał Michał Czerniawski. W uroczystość Chrystusa Króla w dniu 23 listopada, ks. abp. G. Jounng w asyście 4 księży, dokonał aktu poświęcenia tej kapliczki. Honorowych gości witali: ks. S. Koczub i przedstawiciel Komitetu Kościelnego, pan Adam Cisło.

Styczniowy obóz, to już tradycja, i wszystko przebiega zgodnie z tym, co było już niejednego roku. Instruktorzy w komplecie. Personel pracujący, mimo upału i zmęczenia, uważa tygodnie na Bielanach za wspaniały urlop. Prawie sielanka. Osobiście podziwiam nie tylko instruktorów, ale przede wszystkim księży, bo zajęcia na obozie nie zwalniają z obowiązków duszpasterskich. Jeden tylko z księży na dyżurze w Bankstown przy telefonie a bardzo często jest ktoś z naszych dzielnych misjonarzy z Nowej Gwinei, który akuratnie na urlopie, a częściej na rekonwalescencji po jakimś poważniejszym zabiegu. Gdy trzeba to z Bielan jedzie się do szpitala, czy nawet z posługą na wypadek pogrzebu. I potem powrót na Bielany. Z młodzieżą żadnych problemów, a nawet powtarzają to już sami, że jeżeli chcą coś sfiglować to tylko w ciągu dnia, bo nocą wartę trzyma nie młodzież ale i instruktorzy: panie i panowie i jeszcze jakiś ksiądz na ozdobę. Cały teren oświetlony a z pagórka wspaniały widok na szeregi namiotów. To też jedna z niewątpliwych radości. W piątek 30 stycznia w wieku 65 lat zmarł śp. Tadeusz Bochat z zawodu oficer wojska polskiego. Wojnę spędził pierw na froncie a resztę w niewoli niemieckiej. W Australii zmobilizował się na tyle, że zdołał przekwalifikować się na chemika. Bardzo zdyscyplinowany, wymagający wobec siebie, dobry i kochający ojciec, a przede wszystkim, człowiek głębokiej wiary. Od samego początku pobytu w Australii bardzo czynnie zaangażowany w życie polonijno - społecznym. Należał do tych, którzy kładli podwaliny pod polskie życie religijno - społeczne ośrodków: Revesby - Bankstown. Był założycielem Polskiej Szkoły Sobotniej, która istnieje i działa do dzisiaj. Bardzo czynnie zaangażowany był również w Komitecie Budowy Kościoła w Marayong. Przez całe życie członek Polskiej Rady Duszpasterskiej i wieloletni jej skarbnik. Od pewnego czasu niedomaga nam ks. Tadeusz Winnicki. Wyjątkowo wysokie ciśnienie krwi. Lekarze nie bardzo potrafią kontrolować to zjawisko nawet lekami. Specjalista podejrzewa, że może to być spowodowane warunkami klimatycznymi, szczególnie gdy nadchodzą fale upałów. Nie wiem, czy była to sugestia zarządu generalnego, czy decyzja ks. Tadeusza, ale przeniesiony został do prowincji Stany Zjednoczone - Kanada. Dla nas strata, ale najważniejsze, że kłopoty ustały bo dzisiaj, to nasz przełożony generalny. Po wyjeździe ks. Tadeusza, ośrodek duszpasterski w Marayong powierzono ks. Kazimierzowi Bojdzie. W czasie swojej kadencji musiał tu zrobić wyjątkowo dużo. Montaż witraża a ta praca była bardziej kosztowna niż jego wykonanie we Florencji. W tym czasie wypadła budowa plebanii, a przede wszystkim sali parafialnej, bez której dzisiaj trudno byłoby sobie wyobrazić pracę duszpasterską. Ośrodki: Fairfield, Cabramatta i Liverpool, przejął ks. Maksymilian Szura. Był to dla niego już częściowo znany teren, bo pomagał nam w ich obsłudze w czasie pobytu w Sydney na kursie języka. Tym samym, łatwiej radzi sobie z tamtejszymi problemami. A, że był już w tym czasie z nami ks. Tomasz Zaremba to przejął etat współpracownika w Polskim Centralnym Ośrodku Katolickim w Adelaide. Pod koniec maja Polonia Australii jednoczy się w modlitwie z rodakami w ojczyźnie w intencji księdza prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. We wszystkich ośrodkach celebrowane są specjalne msze święte z wyjątkową frekwencją wiernych. Po śmierci modlimy się w intencji Prymasa Tysiąclecia, a bardziej polecamy siebie i nasze sprawy jego orędownictwu przed Bogiem. Takie przeświadczenie, niemal powszechne przekonanie rodaków. W lipcu dociera do nas wiadomość, że papież Jan Paweł II mianował, ks. abp. Józefa Glempa, ordynariuszem gnieźnieńsko-warszawskim, i prymasem Polski. Nowy prymas, urodził się w 1929 roku w Inowrocławiu na Kujawach. Studia seminaryjne w Gnieźnie. Świecenia kapłańskie 25 maja 1956 roku. Studia specjalistyczne w Rzymie. Ks. Bernard Bednarz, już po rekonwalescencji zapewnia, że czuje się dobrze. Choć zapewne do pełni sił i zdrowia jeszcze daleko. Otrzymał sugestię objęcia „ośrodka wypoczynkowego” w Auckland. W niedzielę 29 sierpnia Polonia Auckland, przeżywa radosne chwile z okazji jubileuszu 600 lecia obecności obrazu N.M.P. na Jasnej Górze. Kaplica w Ponsonby wypełniona do ostatniego miejsca. Obraz Matki Bożej Częstochowskiej odświeżenie przybrany. Uroczystej mszy świętej przewodniczył ks. bp. J. Rodgers w asyście ks. Bernarda i o. Andrzeja Granca, franciszkanina, który akuratnie jest w Auckland w swoim zakonie. Po mszy świętej okolicznościowa akademii w Domu Polskim. W październiku parafia św. Teresy w Moonah na Tasmanii, która jest zarazem miejscem polskich mszy świętych i nabożeństw, obchodzi

jubileusz 50 lecia istnienia. Z okazji złotego jubileuszu w okolicznościowej księdze pamiątkowej, kilka stron poświęcono Polakom. Wymieniono 9 polskich duszpasterzy, którzy tutaj pracowali. Wspomniano o mszy świętej celebrowanej w tym kościele przez ks. kard. Karola Wojtyłę w 1973 roku, wspomniano i nieco o działalności polskich księży i polskiej społeczności. Wspomniano i to, że w początkach wspólnota polska natrafiała na pewne opory ze strony australijskich parafian. Dziś natomiast jest cenioną częścią składową całej parafii. Polacy między innymi ufundowali ołtarz z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, chrzcielnicę, z okazji tysiąclecia chrześcijaństwa w ojczyźnie, komplet szat liturgicznych i naczyń. Przez Polaków został wyłożony płytami piaskowca plac przed kościołem. Pomagali przy budowie ołtarza i przy odnawianiu i malowaniu wnętrza kościoła. A wieloletni prezes Komitetu Kościelnego p. Józef Piśko rozbudował własnoręcznie plebanię, aby wygodniej mieszkał polski duszpasterz. Parafialne fundusze zawsze były szczerze wspomagane przez polską społeczność. Życie tasmańskiej parafii św. Teresy jest przykładem harmonijnej współpracy w wielonarodowej wspólnotcie. Ks. Zbigniew Pajdak, rektor PMK i prowincjał Chrystusowców wziął udział w zjeździe rektorów duszpasterstwa polskiego na świecie. Zjazd odbył się w Rzymie. Ksiądz Prymas Józef Glemp na ręce ks. rektora Pajdaka, przekazał podziękowanie za dar: \$10.148 dolarów, na pomoc dla Kraju a szczególnie na zakup leków. Suma ta pochodziła ze składek dokonanych przez polskich duszpasterzy: Sydney, Gippsland, Wollongong i Moss Vale. Nakładem Przeglądu Katolickiego ukazała się książka; „Wierzę w Boga”. Są to zebrane w jedną całość artykuły pisane przez Tadeusza Żychiewicza z Krakowa na zamówienie redakcji. Prosił się pana E. Myszkę, właściciela drukarni, aby zatrzymywał w drukarni metal z tymi tekstami i teraz skorzystaliśmy z niego przy wydaniu książki. Było to wyjątkowo na czasie bo akuratnie dojechała najnowsza fala emigracji i wielu szczerze zainteresowała ta tematyka.

1982.

Styczniowa akcja obozowa na Bielanach to już za mocna tradycja, aby ktoś ją zmienił. W tym roku rekordowa liczba uczestników. Jak zawsze tak i teraz sporo młodzieży z Nowej Zelandii i z Tasmanii. Instruktorzy przygotowani, sprzęt również, rozbite namioty już poprzedniego dnia czekają na uczestników. Mimo ciężkiej pracy w upale i skwarze, wielu chętnych z personelu pracującego. „Osiołek” wiernie służy nie tylko na wycieczki poza Sydney, ale i w ciągu obozu różne grupy mogą wyjeżdżać w bardziej malownicze zakątki Gór Niebieskich. Od dwóch lat, jedną więcej atrakcją dla młodzieży a pewno i instruktorów, to wynajmowane na czas obozu kanadyjskie łodzie. Za sporty wodne odpowiada pan Jerzy Moskała. Rzeka Colo w pewnych godzinach płynie z góry na dół, ale reaguje i na przypływy oceanu i wtedy z prądem płynie się w górę rzeki. Po kilku godzinach, pogadanka, dyskusja, posiłek z kanapek i herbaty z termosów i radosny powrót, znowu z prądem rzeki. Na zakończenie obozu, w tym roku, prosiłem aby ekipa kwatermistrzowska nie zwijała namiotów bo na weekend 22 do 24 stycznia na Bielany zaprosiliśmy najnowszą emigrację, pod hasłem „poznajmy się” ! Trudno powiedzieć ilu było uczestników? W namiotach mieliśmy miejsc dla 230 osób, ale to starczyło zaledwie dla pań i to z dziećmi, dla reszty musiał wystarczyć „cień pod palmą, albo eukaliptusem”. Z przyzwyczajenia i nad tą imprezą patronat rektora. Fundusze z księżowskich kieszeni. W programie spotkania nie tylko pluskanie się w rzece Colo, ale i przewidziane są pogadanki i dyskusje. Pan komandor W. Francki, najnowsza historia Polski, a szczególnie ostatnie wydarzenia w kraju. Dla wielu były to autentyczne rewelacje. Długo przeciągała się dyskusja, a właściwie pytania nad poruszonymi faktami. Pan E. Bończa - Tomaszewski coś o problemach emigranta bo sam urodzony poza granicą Polski, całe życie spędził poza krajem. Uwagi na temat życia polskiego w Australii poruszyli: Jerzy Moskała i Ela Olejnik oraz W. Wojak, prezes Klubu Polskiego w Ashfield. A „gwoździem programu „ okazał się wieczorem wyświetlony film „Katyń”. Miał go pan S. Stefanowski, właściciel biura podróży Poltur. Film ten traktował jak relikwię i trzymał go w bankowym sejfie ale nam pożyczył. Pierwsza część zrobiona przez Niemców po odkryciu grobów, druga, zrobiona przez Rosjan a w Londynie tylko wiernie przetłumaczono wyjaśnienia i oddano widzowi do osobistej oceny. Nic dodawać nie było trzeba, wrażenie porażające. Po latach przypomniał

mi ten wieczór jeden z rodaków w Brisbane, gdzie osiadł z rodziną: „To był moment zwrotny w moim, a pewno i naszym życiu ... Przejrzałem na oczy, bo w naszej rodzinie, to już dziadkowie nie bywali w kościele, a co dopiero mówić o rodzicach. Ale byliśmy przynajmniej ochrzczeni. Tu przystąpiliśmy do I Komunii świętej, tu mamy pobłogosławiony związek małżeński. A wszystko pewno zaczęło się na Bielanych, po niezapomnianym filmie: „Katyń”... Pogadanki tej tematyki, były szczególnie na czasie ze względu na „stan wojenny” w kraju. Dzień 30 stycznia był dla Polaków przebywających na emigracji, dniem szczególnym. W tym dniu, polonia wolnego świata zjednoczyła się w modlitwie w intencji kraju pochodzenia - Polski, w jarzmie „stanu wojennego”. Sydejska katedra Najświętszej Maryi Panny, zgromadziła w tym dniu ponad 4 tysiące Polaków. Byli tego dnia z nami i przedstawiciele innych narodowości, głęboko wstrząśnięci wydarzeniami w naszym kraju. W uroczystej mszy świętej celebrowanej przez ks. Z. Pajdaka, rektora, uczestniczyło i pozostałych 6 polskich księży. Jest z nami ks. kard. J. Freeman, arcybiskup Sydney. Na zakończenie mszy świętej w swoim kazaniu zwrócił się do zebranych wiernych ze słowami: „ Czy dochowujecie wiary na emigracji ? W życiu codziennym ? Tej wiary, która stanowi największą wartość waszego narodu. Nie sztuką jest bowiem akcentowanie jej w takim dniu jak dzisiaj, gdy w powszednie dni o niej zapominacie.” Podobne myśli przewijały się i w kazaniu ks. Pajdaka. W czasie mszy świętej zebrano na tacę: \$3.218, które zostały przekazane na pomoc dla kraju. Bezpośrednio po mszy świętej odbyła się jeszcze polska manifestacja ulicami Sydney. Rok 1982 to Jubileusz 50 lecia Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Dniem dziękczynienia Panu Bogu i ludziom, dla całego zgromadzenia, był dzień 22 czerwca, w katedrze gnieźnieńskiej, w obecności Prymasa Polski, episkopatu. W dniu tym Chrystusowcy składali Bogu dziękczynienie za to, że pozwala nam: „ realizować swoje odwieczne plany naszym ludzkim posługiwaniem polskim wspólnotom na wszystkich kontynentach świata”. Rok ten i dla nas w Australii był okazją szczerego dziękczynienia za dobro, które staje się udziałem rodaków w naszym nieudolnym posługiwaniu. Nasze nabożeństwa dziękczynne wzbogacił swoją obecnością przełożony generalny, ks. dr Czesław Kamiński, który doleciał do nas z kanoniczną wizytacją naszych ośrodków. W programie naszego dziękczynienia za złoty jubileusz zgromadzenia, uroczysta msza święta w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Marayong, której przewodniczył przełożony generalny. Kazanie wygłosił o. Rajmund Koperski, dominikanin z Melbourne, nasz serdeczny przyjaciel. Odczytano tekst życzeń i błogosławieństwa jakie zgromadzenie otrzymało od papieża Jana Pawła II: „ Całej wspólnocie Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w 50 lecie istnienia i gorliwej pracy w kraju i na emigracji, życzę by wierna ideałowi Założyciela była zawsze wrażliwa na duchowe potrzeby rodaków. Na dalsze lata ofiarnej służby Chrystusowi Królowi w Jego braciach, udzielam apostolskiego błogosławieństwa ”. Ośrodków ciągle przybywa. Ale Bogu dzięki, na razie zażegnane nasze braki personalne. Ostatnio Konferencja Episkopatu Południowej Afryki, zwróciła się z prośbą do zgromadzenia, by otoczyć opieką duszpasterską tamtejszą, najnowszą polską emigrację. Tak, kiedyś relacjonowałem te sprawy, dla naszej wspólnoty w Afryce, na ich 20 lecie naszego posługiwania w Afryce Południowej: „Koordynując pracę duszpasterską naszej prowincji, obejmującą Australię i Nową Zelandię, niespodziewanie w czerwcu 1982 roku otrzymałem list z Pretorii, podpisany przez Sekretarza Konferencji Biskupów Afryki Południowej, w którym prosił imieniem biskupów o pomoc naszego zgromadzenia, Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w rozwiązaniu problemu opieki duszpasterskiej dla ciągle rosnącej tam liczby Polaków. Było to dla nas w Australii kompletnym zaskoczeniem ale zarazem i radością, że ktoś wie o naszej pracy i to jeszcze na drugim końcu świata. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności miałem w Johannesburgu serdecznych przyjaciół: Ilonę i Marka Burdajewiczów. Zapoznaliśmy się w Marayong przy kościele Matki Bożej. Byli mi kiedyś wsparciem w czasie dość długiej choroby bo mieszkali niedaleko mego szpitala. Od kilku lat mieszkali już w Johannesburgu ale utrzymywaliśmy kontakt korespondencyjny. „ Jak tonący brzytwy ”, tak i ja natychmiast nawiązałem kontakt z państwem Burdajewicz. W nich jedynie widziałem nadzieję na jakąś pomoc w tym kompletnie nieznanym mi świecie i nie zawiodłem się. W odpowiedzi miłe zaproszenie, aby nawet zamieszkać w ich domu na czas pobytu w Afryce. Już w lipcu 1982 roku, samolotem z sylwetką springboka wyleciałem do Johannesburga. Miłe spotkanie z przyjaciółmi na lotnisku, piękna willa na przedmieściach metropolii. Ale już przy pierwszym posiłku zaczęły mi się

wyjaśniać niektóre tajniki. Delegatem Apostolskim (niższa ranga nuncjusza) w Pretorii, dla RPA i okolicznych krajów Afryki jest ks. abp. Edmund Cassidy Australijczyk a jego sekretarzem Polak, ks. prałat Józef Wesołowski. Nie trzeba być detektywem aby wiedzieć, że przez nuncjaturę przewijają się biskupi a zwykle po to aby dzielić się swoimi problemami. Nuncjusz bywa też na spotkaniach biskupów. A gdy była mowa o problemie opieki duszpasterskiej dla Polaków, ks. prałat Wejszowski zapewne też służył swoją radą. Tak sprawa znalazła się na biurku ks. bp. Szczepana Wesołego w Rzymie. Stąd sugestia naszego zgromadzenia. Tego samego dnia wieczorem, gościem państwa Burdajewiczów był również ks. prałat Wesołowski i ku memu zdziwieniu, wręczył mi zaproszenie na spotkanie z ks. abp. E. Cassidy na obiad w Delegaturze Apostolskiej w Pretorii. Na moje zdziwienie, gospodarze zaoferowali swoją pomoc, a nawet oddali mi do dyspozycji samochód. Nieco otuchy dodawała jak u nas, lewa strona jezdni, język angielski na ulicy i dokładna mapa Pretorii. Nadzwyczaj cenne były sugestie Delegata Apostolskiego jak i jego sekretarza. Tak podparty dobrymi radami już nieco odważniej mogłem rozpocząć oficjalne wizyty. Sekretarz Konferencji Episkopatu mówił, że obecnie oblicza się, że już jest w RPA około 6 tys. Polaków a wiadomo, że w planach rządowych przewidziane są dalsze 6 tys. pozwoleń na pracę polskich fachowców. Zasugerował, że w planie wizyt, powinienem ten problem omówić z ks. abp D. Hurley w Durbanie, który jest obecnie Przewodniczącym Konferencji Episkopatu RPA. Wspominał też, że wypada aby te sprawy przedstawić Seniorowi Episkopatu, ks. kard. McCann w Cape Town. Panowie: Jerzy Wallas i Edward de Virion pomogli mi nawiązać osobiste kontakty z większymi skupiskami Polaków. Po kilku dniach miałem następne spotkanie z sekretarzem Konferencji Episkopatu, na którym zapadły już konkretne sugestie. Na początek potrzebnych będzie dwóch księży. Jeden z nich zajmie się Polakami w Vanderbijlparku, (centrum przemysłu ciężkiego), a drugi w okolicy Secunda, z dojazdami do okolicznych parafii, gdzie są większe skupiska Polaków. W miarę jak będą realizowane dalsze kontrakty pracy dla Polaków, będzie potrzebny jeszcze trzeci a pewno i czwarty z przeznaczeniem dla Cape Town. Po powrocie znaleźli się chętni duszpasterze i jako ochotnicy, gotowi byli podjąć się tego apostolatu. Byli nimi: ks. Józef Kołodziej i śp. ks. Jan Westfal. W międzyczasie doszły kontrakty pracy i zaproszenia biskupów, w których diecezjach mieli pracować. Marzyło się nam, aby księża dolecieli już na Boże Narodzenie w 1982 roku, ale wydane już wizy przez Urząd Imigracyjny, zostały wstrzymane przez tajną policję. Jako księża z Polski muszą być sprawdzeni, że nie przysyłają ich czynniki rządowe. Oświadczenie w tej sprawie ma złożyć Prymas Polski. Tutaj pięknie zadziałała watykańska dyplomacja. Oświadczenie to złożył delegat Prymasa Polski dla opieki nad polską emigracją w Sekretariacie Stanu w obecności urzędnika ambasady RPA w Rzymie. Opóźniło to nasze plany ale księża dolecieli do RPA na Wielki Post, dokładnie w Środę Popielcową 1983 roku. Myślę, że kiedyś będzie to ciekawy materiał dla historyka a dość sporo jest na ten temat informacji, tak w Centralnym Ośrodku Duszpasterstwa Polskiego w Rzymie, jak i w archiwum naszej prowincji. Jako zgromadzenie, zapłaciliśmy ogromną cenę, za naszą troskę o duchowe dobro rodaków w Afryce Południowej. Ceną tą, dwa groby współbraci na cmentarzu West Park w Johannesburgu: śp. ks. Stanisław Marut i śp. ks. Jan Westfal. Ich orędownictwu przed Panem ciągle polecam przyszłość naszego apostolatu Afryki Południowej. Jako trzeciego duszpasterza dla Afryki Południowej, pozwoliłem sobie wyznaczyć samego siebie. Końcem 1982 roku, powinna dobiec końca moja druga już 6 letnia kadencja. Ale ze względu na „stan wojenny”, nie mogła się odbyć Kapituła Generalna i dekretem przełożonego generalnego, przedłużono mi kadencję jeszcze o rok. Niezależnie od tego, złożyłem w konsulacie RPA wnioski o wizę, nawet już na policji zrobiono mi odciski palców ale trzeba było czekać jeszcze na kontrakt pracy z biskupem, diecezji gdzie miałem pracować. Moje plany i zamiary, zmienił diametralnie wizytator generalny, ks. prof. Bogusław Nadolski oświadczając, że „w twoje miejsce poleci tam młodszy i zdrowszy ” a ja mam przejść na proboszcza australijsko-polonijnej parafii do Brisbane na Bowen Hills. Te decyzje nastąpią nieco później. W związku z wyjazdem do Afryki dwóch księży musiały nastąpić przesunięcia na naszych placówkach i to niezwłocznie, aby księża mieli czas na załatwienie formalności i przygotowanie do wyjazdu. Ks. Ignacy Smaga z Geelong przeszedł do Brisbane razem z ks. Józefem Migaczem, który akuratnie doleciał z kraju, aby wesprzeć nasz zespół duszpasterski. Ks. Zenon Broniarczyk, przejął ośrodek duszpasterski w Geelong.

1983 Rok Święty

Decyzją Ojca Świętego Jana Pawła II, rok ten został ogłoszonym jako Rok Odkupienia. Cyfra 83 przypomina zawsze lata ziemskiego życia Pana Jezusa i przez wieki, rok taki był zawsze rokiem specjalnych łask i odpustów. Styczeń, jak kaže już tradycja, jest miesiącem akcji młodzieżowej. Z roku na rok coraz większą mamy wprawę, wszystko układa się niemal z rozpędu. Uczestników ponad 200 osób. Wielu, to bywalcy już na kilku naszych obozach i ci są najcenniejszą częścią młodzieżowego zespołu. Najlepiej informują pozostałych, co się może udać, a co należy sobie „wybić z głowy” bo nie ma szans powodzenia. Do opieki nad pielgrzymami w sumie 127 osób z naszej wspólnoty wyznaczono: ks. Z. Pajdaka i ks. S. Wronę. Był to równocześnie dla nas wyjazd na VII Kapitułę Generalną do Poznania. Jak zawsze prowincjał jedzie z urzędu, a ks. S. Wrona był delegatem z wyboru. Z racji funkcji opiekuńczej nad pielgrzymami, oszczędność dla kasy prowincji, bo opiekuni mieli bilet i koszt pielgrzymki za darmo. Za stronę organizacyjną odpowiadało biuro podróży Odra z Melbourne. Była to świetnie zorganizowana impreza, szczególnie mile wspominam Ziemię Świętą, jak również Lourdes i Polskę ze spotkaniem z papieżem w Krakowie na Błoniach. Z beatyfikacją brata Alberta Chmielowskiego i o. Rafała Kalinowskiego. W roku 1983 dolecieli do Australii ks. Krzysztof Chwałek i ks. Mieczysław Kołodziej. Pod koniec roku dolecieli jeszcze ks. Tadeusz Przybylak i ks. Bogdan Wilkaniec. Wtedy już uprzedzono nas z zarządu australijskiej prowincji księży Werbistów, ale z zobowiązaniem do dyskrecji, że w najbliższych miesiącach będą odwołani z Australii dwaj ich, polscy księża i skierowani do pracy misyjnej. Abyśmy byli przegotowani na objęcie ich ośrodków Ringwood - Dandenong i Ardeer - St. Albans. Formalności te załatwił już następny zarząd naszej prowincji. Pod koniec 1983 roku ukazała się jeszcze druga książka katechetyczna, „Dziesięcioro Przykazań”, napisana przez Tadeusza Żychiewicza z Krakowa. Najpierw w odcinkach drukowaliśmy ją w Przeglądzie Katolickim a za naszym pozwoleniem wydało ten materiał w formie książki wydawnictwo Bernardynów z Kalwarii Zebrzydowskiej w 1982 roku. Następnie mieliśmy pozwolenie na przedruk metodą offsetową w Australii. Po kapitule nowy zarząd generalny w Poznaniu na prowincjała w Australii wyznaczył ks. Stanisław Wronę. Do Australii wróciłem już jako wolny od odpowiedzialności za prowincję. Jedynie tylko jeszcze jako rektor PMK towarzyszyłem ks. bp. Szczepanowi Wesołemu, od 17 września do 12 października w czasie jego wizytacji w Australii. Tym razem również ksiądz biskup najwięcej czasu poświęcił małym skupiskom Polaków rozrzuconych po V Kontynencie. Redakcję Przeglądu Katolickiego przejął ks. Maksymilian Szura, duszpasterz ośrodków Fairfield, Cabramatta, Villawood, i Haris Park. Również i druk przeniesiono z Melbourne do Sydney - Revesby, do Tatra Press. Zgodnie z zastrzeżeniem jakie zrobiłem jeszcze w 1974 roku, przyjmując funkcję, rektora Polskiej Misji Katolickiej w Australii dodałem, że przyjmuję na okres kadencji prowincjała. Rezygnacja została przyjęta przez księdza Prymasa a nowymrektorem został ks. Stanisław Wrona. Czekając na wizę RPA pomagałem w zastępstwach z rezydencją w Adelaide. Czas oczekiwania na wizę wyjątkowo się wydłużał. Tak było do przylotu do Australii wizytatora generalnego, ks. prof. Bogusława Nadolskiego. Zadecydował, że w moje miejsce do Afryki Południowej poleci ks. Stanisław Marut a mnie polecono objąć parafię australijsko-polonijną w Brisbane na Bowen Hills.

Refleksje na zakończenie.

Redagując powyższe wspomnienia siłą faktu musiałem raz jeszcze wrócić wspomnieniami do tego co wypełniało obydwie kadencje. Jedno stwierdzenie ciągle się narzucało. Było nas stanowczo za mało do tej pracy, która stawiała przed nami i którą podejmowaliśmy. Najpierw, ilość ośrodków duszpasterskich, które musieliśmy przejmować po starszych księżach, którzy zmęczeni wiekiem i wojenną poniewierką, musieli wycofywać się z pracy, albo najczęściej umierali. Raz jeszcze musiałem sobie uświadomić to co powiedział mi kiedyś jeden ze współbraci: „Byłeś specjalistą od wymyślania nam jeszcze dodatkowych zajęć.” Dzisiaj temu powiedzeniu przyznaję zupełną rację. Wtedy jednak, w tych pomysłach widziałem jakiś konieczny warunek, aby konsekwentnie traktować nasze duszpasterskie zadania. Dzisiaj, tym większa moja wdzięczność, którą kieruję do tych współbraci, którzy podejmowali te zajęcia z tym samym przeświadczeniem. Jestem pewien, że dzisiaj

te zajęcia mile wszyscy wspominamy. Znamienne, że jeszcze radośniej wspominają je nasi dawni parafianie czy młodzi, którzy bywali kiedyś na naszych obozach czy tylko brali czynny udział w naszych młodzieżowych imprezach. Szczególnie te wspomnienia słyszę obecnie, kiedy znowu wypadło mi znaleźć się w Sydney, przy kościele w Marayong. Często te właśnie wspomnienia przewijają się w rozmowach i spotkaniach z wiernymi. Jedna ze starszych pań jeszcze dodała: „a dziwne, że mieliście jeszcze czas aby kontynuować odwiedziny duszpastrskie w naszych domach.” Dziękując współbraciom za postawę z jaką realizowali swoją posługę duszpasterską a na marginesie jeszcze, „wymyślane dodatkowe zajęcia „, mimo przepracowania, stanowiliśmy wyjątkową wspólnotę. To było naszą dodatkową siłą. Na dalszy plan musiały zejść osobiste ambicje a liczyło się przede wszystkim to co było naszym posłannictwem. Na koniec niech mi będzie wolno jeszcze, serdecznie podziękować i innym duszpasterzom polonijnym, którzy w naszych kłopotach personalnych, spieszyli z bezinteresowną pomocą, kiedy tylko jej potrzebowaliśmy i to w różnych miejscach. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do o. Rajmunda Koperskiego, Dominikanina. Przez wszystkie lata swojej posługi duszpasterskiej w Melbourne, był współredaktorem Przeglądu Katolickiego. Wtedy redakcja była w Sydney a druk wykonywał nam Typol - Press w Melbourne. Ojciec Rajmund przejął nie tylko korektę, ale wszelkie konieczne zmiany artykułów redakcyjnych, jeżeli coś nagłego działo się w Rzymie a wtedy wyjątkowo dużo się działo, czy w innych częściach świata, czy w kraju. Wystarczał jeden telefon a zwykle już się tylko dowiadywałem, że problem załatwiony. Tak wspaniale wykorzystywał swoje dziennikarskie studia. Dla mnie redaktora z „Bożej łaski ” był cudowną pomocą i tu nic mądrzejszego nie wymyślę ponad nasze, staropolskie: Bóg zapłać !